

# Maria Hłyń

---

## Listy Marii z Gniewoszków Harsdorfowej do Heleny Mycielskiej: cz. III listy od 1 I 1899 do 5 XII 1900

---

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 29, 199-234

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA HŁYŃ

## LISTY MARII Z GNIEWOSZÓW HARSDFOWEJ DO HELENY MYCIELSKIEJ

### CZ. III. LISTY OD 1 I 1899 DO 5 XII 1900

W latach 1899-1900 Maria Harsdorf kontynuowała znajomość z Heleną Mycielską. Od dłuższego już czasu przyjaciółki nie miały okazji do spotkań, dlatego Maria starała się w dalszym ciągu podtrzymywać trwającą od tak dawna korespondencję. Wyrażała w niej jednak ogromny żal, że nie dochodzi do upragnionego widzenia.

W ostatnim dwudziestopięcioleciu XIX stulecia w sposób znaczący nasiliła się na terenie zaboru austriackiego chrześcijańska działalność charytatywna<sup>1</sup>. Pomagano szczególnie ubogim rodzinom i bezdomnym. Wspierano ochronki – prowadzone najczęściej przez siostry zakonne i organizacje utworzone przez robotników chrześcijańskich. Istotną rolę odegrały wówczas stowarzyszenia Dzieci Maryi, z których powstawały m.in. kongregacje dla ziemianek. Kongregacje owe podejmowały działalność kultową, oświatową i co najważniejsze – charytatywną. Do najstarszych na obszarze Galicji należały: lwowska – funkcjonująca od 1877 roku, krakowska – erygowana w 1886 r. oraz w Starej Wsi – powołana w 1891 r. Po 1901 r. istniały one prawie we wszystkich większych miastach galicyjskich.

W tym okresie także Maria zaangażowała się niezwykle czynnie w organizowanie takiej katolickiej, dobroczynnej organizacji kobiecej<sup>2</sup>, mającej przy tym połączyć działania kobiet pochodzących z różnych sfer. Do zadań owej organizacji należałoby wspieranie osób wymagających konkretnej pomocy, przede wszystkim zaś kobiet i to z rozmaitych środowisk społecznych, np. guwernantek, robotnic, służby domowej, czy też wieśniaczek. Organizacja ta miała również neutralizować wpływy organizacji tworzonych przez ówczesne polskie „feministki”<sup>3</sup>. Dla Marii poglądy tych pań, niejednokrotnie dobrze wykształconych, lecz przeważnie ateistek lub wyznających poglądy liberalne, były nie do przyjęcia. Chętnie więc uczestniczyła w spotkaniach, podczas których naradzano się nad powołaniem tej właściwej, katolickiej organizacji. Sama Maria niejedną raz myślała o stowarzyszeniu łączącym przede wszystkim ziemianki mieszkające na wsi. Dzielila się potem swoimi uwagami z Heleną i bardzo często zasięgała jej opinii w tej sprawie.

Starła się też włączyć Helenę we wszystko, co i ją samą absorbowało. Wielokrotnie podkreślała przy tym kulturową wyższość Wielkopolski nad Galicją.

Wspominała również w listach o aferach gospodarczych w Galicji, które właśnie miały miejsce, choć niekiedy przekazywane Helenie informacje, zapewne często przez nią nie sprawdzone, były jedynie rozpowszechnionymi plotkami. W dalszym ciągu pisywała recenzje z powierzanych jej dzieł. Nie zawsze jednak dzieła te odpowiadały jej zapatrywaniom literackim, zwłaszcza przestarzałe francuskie romanse. Wolała sama decydować o wyborze recenzowanego utworu. Nieco mniej uwagi poświęciła sprawom najbliższej rodziny. Jedynie zdrowie matki było dla niej niezwykle ważne, czemu dawała wyraz w kolejnych listach.

Listy swe pisała przeważnie ze Świstelnic-Dąbrowy i ze Lwowa, dokąd najczęściej przyjeżdżała, niejednokrotnie w sprawach tworzonej organizacji charytatywnej, ale również po to, by udać się do teatru lub zwiedzić interesującą wystawę. Jak zwykle pisała je „na czysto”, stąd zapewne ich zawiły styl i rozliczne poprawki literowe.

<sup>1</sup> Zob.: *Dzieci Maryi* [w:] *Encyklopedia katolicka*. T. 4: 1983 szp. 466-469; *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832-1939*. Warszawa 1981.

<sup>2</sup> Powstała w 1902 r. (nie udało się ustalić nazwy).

<sup>3</sup> Zob.: Bogusława Czajeczka, „Z domu w szeroki świat...”. *Droga kobiet do niezależności w zaborze austriackim w latach 1890-1914*. Kraków 1990.

## 1. [k. 272-275]

### Świstelniki-Dąbrowa, o.p. Lipica Dolna, 1 stycznia 1899 [r.]

[...] Ten rok ubiegły smutne nam przyniósł chwile – stratę Ojca mojego męża<sup>1</sup>, który 17 września życie zakończył. Mimo 83 lat wieku, bardzo dobrze i żwawo się trzymał; nawet kalectwo, którego się nabawił przed 3 laty, nie bardzo mu dokuczalo. Zapalenie płuc bardzo szybko się rozwinęło i zabrało Go nam tak niespodzianie. Ojciec umarł u córki<sup>2</sup> na Podolu ros[yjskim]. Pogrzeb odbył się do rodzinnego grobu w Kamieńcu [Podolskim]. Rzewnie i smutno było widzieć te [!] mnóstwo wieśniaków z rodzinnej wsi Krasnostawiec<sup>3</sup> przybyłych, oddających Panu swemu posługę. Ojciec ich jeszcze uwłaszczał w 1880 r., a w czasach obecnych tak rzadko na Podolu spójnja. Bardzo smutno nam się więc zapisały te miśiące ostatnie, choć o tyle w nich pociechy, że Ojciec tak po Bożemu na wieczną drogę od dawna się gotował.

[...] Opowiem Ci pokrótce dzieje tegoroczne. Cały lipiec i sierpień minął bardzo gwarnie. Mieliśmy siostrę mego męża z córkami, był mój brat; w Załużu<sup>4</sup> u Rodziców bawiła moja siostra z dwoma [!] córeczkami i do nas też zaglądała.

Wrzesień smutne nam przyniósł chwile. W październiku miałam kilka tygodni nieznosnej fabryki stawiania pieców, a mimo tego często gości. W listopadzie trzy tygodnie nie byliśmy w domu. Jeździliśmy w Sanockie do mojej rodziny, gdzie tyle śmierci opustoszyło domy, tak że w każdym żałoba i smutek. Potem stamtąd do najsmutniejszego Krakowa, gdzie dwa lata nie byłam, a który dla mnie zawsze jest jakby ojczyzną mej duszy. Widziałam z daleka ślub Twego kuzyna, p[ana] Jana Mycielskiego<sup>5</sup>, ale choć uważnie patrzyłam, nie mogłam [się] w orszaku ślubnym ani Ciebie, ani Twej siostry dopatrzeć. [...]

Święta u moich Rodziców, gości[e] u nas i tak dopłynęliśmy do tego roku nowego, który będziemy zaczynać nabożeństwem w cerkwi naszej, a potem obiadem u braterstwa. Dla mnie ruskie nabożeństwo ma tak wiele uroku i choć ono tak inne, a cerkiewka stara, modrzewiowa i niezbyt staranna, to jednak tam najlepiej się modłę. Te słowa rytuału tchną jeszcze taką odległą przeszłością słowiańskiego obrządku, mają w sobie rzewność taką i wyrazistość. Kościół od nas daleko; w święta łacińskie-polskie korzystamy czasem z kaplicy w Sarnkach<sup>6</sup>, ale zawsze to już trochę wizyta, zwłaszcza w zimie. Tu na cmentarzu mamy kaplicę ładną i dość obszerną. Mój mąż zajął się jej odnowieniem; teraz aparata [!] się zbierają; mam pas dość ładny do ornatu – tego roku zrobiony. [...]

Napisz mi, moja Helenko, czy plan podróży do Włoch trwa jeszcze? Pisałaś mi o tym w czerwcu. My też wybieramy się, niby pieniądze na to złożone, ale mój mąż nie cierpi podróżować; ja bez niego ruszam się niechętnie, a więc z kim innym nie pojedę, więc pewno tylko na planie się skończy. [...]

<sup>1</sup>Bliższe informacje dotyczące rodzin: Gniewoszów i Harsdorfów zob. wstępy do pierwszej i drugiej części listów Marii z Gniewoszów Harsdorfowej. PBK Z.27: 2005 s. 153, Z. 28: 2007 s. 243.

<sup>2</sup>Zapewne u Marii mieszkającej w Chodorowce w pow. kamienieckim.

<sup>3</sup>Krasnostawce – wieś w pow. kamienieckim.

<sup>4</sup>Załuże – wieś w pow. rohatyńskim.

<sup>5</sup>Jan Mycielski (1858-1926), syn Franciszka (1832-1901) i Walerii z Tarnowskich (1832-1914). 12 XI 1898 poślubił Marię z Szembeków (1877-1951), córkę Zygmunta (1844-1907) i Klementyny z Dzieduszyckich (1855-1929).

<sup>6</sup>Sarnki Dolne – wieś w pow. rohatyńskim. Były jeszcze Sarnki Średnie i Górne – wioski w tym samym powiecie. Ciągnęły się jednym pasem nad Zgniłą Lipą i prawdopodobnie w przeszłości tworzyły jedną majątność.

## 2. [k. 276-280]

### Świstelniki-Dąbrowa, o.p. Lipica Dolna, 15/3 [18]99 [r.]

[...] Cały luty miałam bardzo ruchliwy; byliśmy dwa razy we Lwowie i to tak szczęśliwie, że mogliśmy usłyszeć Bandrowskiego<sup>1</sup> w *Lohengrinie*<sup>2</sup>, Myszugę<sup>3</sup>

w *Favoricie*<sup>4</sup>, Hellerównę<sup>5</sup> w *Carmenie*<sup>6</sup>, a zarazem być na sławnym *Tamten*<sup>7</sup> i na *Cyranie de Bergerac*<sup>8</sup>, który choć trochę ucierpiał w tłumaczeniu Kasprowicza – zbyt szorstkim, nie mniej zachwyca i pociąga tym czarem wielkim, zupełnie odrębnego ducha.

Desmolins *À quoi tient la supériorité*<sup>9</sup> sprowadziłam i właśnie cały przeszły tydzień, w którym miałam Mamę u siebie, zeszedł [!] nam na czytaniu tej książki. Niezmiernie Ci jestem wdzięczną za zachętę do jej poznania. Są to kwestie pierwszorzędnej wagi, co do zmiany systemu wychowania młodzieży, tylko że p[an] Desmolins nie zastanawia się dłużej nad dotychczasowym systemem szkolnym w Anglii, który wychowywał dotychczas; ten nowy, na oko lepszy, jest dopiero próbą. Z czym zaś pogodzić mi się trudno, to z tym wystawianiem ruchomości i przenoszenia domu w Anglii, w przeciwstawieniu przywiązania do ziemi ojczystej. Zbyt niebezpieczne konsekwencje można stąd wyciągać, niestosowne dla nas, którzy przede wszystkim bronić ziemi musimy.

Hugues Le Roux<sup>10</sup> apostołuje we Francji kolonizację i ma słuszość. U nas też ta hiperprodukcja ludzi wykształconych uczuwać [!] się daje, ale kraj jeszcze tyle potrzebuje sił zdrowych, zwłaszcza dla utrzymania średnich majątków ziemskich, gdzie dwory żyją w stycznosci z ludem i ziemią, którą uprawiają.

Prawda, że dziwne przekleństwo ciąży nad Galicją? Kieszkowski<sup>11</sup> i Towarz[ystwo]<sup>12</sup>, a teraz Kasa Oszcz[ędności]<sup>13</sup> i roztrwonienie jej kapitałów. Szczepanowski<sup>14</sup> sam to niepraktyczny, ale podobno osobiście prawy człowiek, lecz ilu łotrów było między współnikami jego, ile weksli płacących; skandaliczne stosunki! A teraz samobójstwo Krzyżanowskiego<sup>15</sup> i trwoga Banku Hipot[ecznego]<sup>16</sup> też z[e] sprawą Kasy związana... I to samobójstwo Jędrzejowicza również było końcem ryzykownych spekulacji na wielkich majątkach kupowanych kredytem Badenich, ministra Jędrzejowicza<sup>17</sup>, a spłacanych później wycięciem lasów. P[an] Franc[iszek] Jędrz[ejowicz] mieszkał we Lwowie, na tymże piętze co mój stryj, który go widział w południe tego dnia, kiedy się otrul strychniną, w chwili gdy wchodził minister do jego pokoju. Podobno już rok temu proponował żonie wspólne otrucie i odtąd ona go nie opuszczała. Była to straszna chwila gdy konał; sprowadzono dobrego ich znajomego ks. bisk[upa] Hryniewieckiego<sup>18</sup>, doktora, ale za późno. Pani Jędrz[ejowiczowa] bardzo ma być pobożna, ale nawyknięcia zbytku były powodem tych spekulacji. Została dosłownie bez grosza i z tak okropnym nieszczęściem; bawi u brata, p[ana] Wasilewskiego. Straszne to rzeczy...

Właśnie niedawno byłam zapytywana o pannę Koch<sup>19</sup>. U ks[iężnej] Sapieży-ny<sup>20</sup> z Biłki<sup>21</sup> bawi moja dobra znajoma i dawna nauczycielka p[ani] Rękiewicz, już drugim nawrotem, bo księżna nie może dostać nauczycielki, a teraz właśnie wyjeżdżając na Maderę jeszcze jej p[ani] R[ękiewicz] towarzyszyła, lecz tylko do 1.6 być tam może dla rodzinnych swoich stosunków. Otóż główna przeszkoda co do p[anny] Koch leży w tym, że Niemka, a księstwo chcą Polki koniecznie. Wielką

byś mi łaskę zrobiła, gdyby wiedząc o jakiejś starszej, wykształconej, b[ardzo] muzycznej osobie, dała mi jej adres, bo obiecałam pannie Rękiewicz dowiadywać się o kogoś – na jej to ręce złożyła księżna. [...]

Dziś właśnie wyprawiłam całą paczkę książek Twemu kuzynowi. Pan Jerzy Mycielski<sup>22</sup> zawsze przesyła mi po trochę dzieł, ale nieraz mocno mnie one nudzą. Najpierw, gdy nic nie warte, a do tego stare z [18]96, [18]95; jeszcze polskie, no to nic, ale francuskie, tak dawno wydane niedorzeczności takiego O'Monroy<sup>23</sup> i to trudno się od nich wymówić. Za to wielką dla mnie przyjemnością, gdy coś porządnego dostanę do recenzji lub z moich książek sama wybrać mogę. Np. *Panienska Jeleńskiej*<sup>24</sup>, a teraz *Bracia z wyboru*. Kronika literacka ma wielu współpracowników i dlatego powoli tam rzeczy idą. Zwykle po kilku miesiącach się pojawiają. Najlepiej jednak do „Przeglądu”<sup>25</sup> pisać lubię, prócz tego pisuję felietony do „Ruchu Katol[ickiego]”<sup>26</sup> i do „Gazety Narod[owej]”<sup>27</sup> co kilka tygodni lub miesięcy, ale do tych dzienników nie nęci mnie zbyt pisanie. [...]

Był czas kiedy mnie bardzo nęciło poznanie i zgłębienie literatury nowoczesnej skandynawskiej, bardzo niezdrowej czasami, ale oryginalnej i znowu bałam się, czy potrafię i czy to warto? Bardzo zależy mi na tym Helenko Droga, byś się nad tym zastanowiła i dała mi radę. [...] Teraz długi czas bardzo porządnie studiowałam Struvego *Wstęp do filozofii*<sup>28</sup>, który mi ogromnie wiele rozjaśnił w głowie, ucząc namysłu i skupienia. Jeszcze od lata ta książka mnie nie opuściła i skończywszy, wracam do niej ciągle. Teraz w lutym czytałam *Fausta*<sup>29</sup> z komentarzem i tak mnie to pociąga, i zachwyca swą genialną obiektywnością. [...]

<sup>1</sup>Aleksander Bandrowski (1860-1913), polski śpiewak, tenor, debiutował w teatrze lwowskim w 1882 r.

<sup>2</sup>*Lohengrin* – opera Richarda Wagnera (1813-1883) skomponowana w 1850 r.

<sup>3</sup>Aleksander Myszuga (1853-1922), polski śpiewak, tenor, solista oper we Lwowie i w Warszawie.

<sup>4</sup>*Faworyta* – opera Domenica Donizettiego (1797-1848) skomponowana w 1840 r.

<sup>5</sup>Mira Hellerówna (1866-po 1920), primadonna opery lwowskiej.

<sup>6</sup>*Carmen* – opera Georges'a Bizeta (1838-1875) skomponowana w latach 1873/1874.

<sup>7</sup>*Tamten* – melodramat Gabrieli Zapolskiej (1857-1921) prapremiera w 1898 r.

<sup>8</sup>*Cyrano de Bergerac* – dramat Edmunda Rostanda (1868-1918) z 1897 roku. W tłumaczeniu Jana Kasprowicza (1860-1926) ukazał się we Lwowie w 1899 roku.

<sup>9</sup>E. Desmolins, *À quoi tient la supériorité des Anglo-Saxons l'éducation nouvelle*. Paris 1898. Edmond Desmolins (1852-1907), socjolog francuski, reformator szkolnictwa, pisarz. Propagował angielski system edukacji.

<sup>10</sup>Hugues (właśc. Henri) Le Roux (1860-1925), dziennikarz francuski.

<sup>11</sup>Henryk Kieszkowski (1821-1905), współzałożyciel i dyrektor Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

<sup>12</sup>Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń powstało w 1860 r. w Krakowie. W 1897 r. wykryto w jego działalności poważne nadużycia i postanowiono przeprowadzić reformę administracyjną. Kieszkowski złożył wówczas rezygnację, ponieważ nie chciał w niej uczestniczyć. Dla pokrycia strat

finansowych, powstałych na skutek defraudacji, oddał swą pensję emerytalną i mieszkanie, które było do jego dożywotniej dyspozycji. Wycofał się też wówczas całkowicie z życia publicznego.

<sup>13</sup>Galiczyjska Kasa Oszczędności powstała w 1844 r. we Lwowie jako instytucja oszczędnościowa i kredytowa. M. in. zadłużył się w niej – na wiele milionów – Stanisław Szczepanowski. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych wykryto w niej nadużycia. Jednym z podejrzanych był Szczepanowski.

<sup>14</sup>Stanisław Szczepanowski (1846-1900), geolog, działacz społeczny. W początkach swej działalności poszukiwał ropy pod Kołomyją. W latach dziewięćdziesiątych budował kopalnię węgla kamiennego w Myszynie, przez co zadłużył się w Galicyjskiej Kasie Oszczędności. Proces, do którego doszło oczyścił go z zarzutów. Szczepanowski został jednak zrujnowany finansowo. Rozchorował się poważnie na serce i wkrótce zmarł.

<sup>15</sup>Stanisław Krzyżanowski, adwokat.

<sup>16</sup>Galiczyjski Akcyjny Bank Hipoteczny założony w 1867 r. Udzielał głównie kredytów hipotecznych.

<sup>17</sup>Adam Jędrzejowicz (1847-1924), konserwatywny polityk galicyjski. Od marca 1898 r. minister dla Galicji (do października 1899 r.). W wyniku nieudanych transakcji giełdowych i majątkami ziemskimi utracił znaczną część własnych dóbr i majątku żony.

<sup>18</sup>Karol Hryniewiecki (1841-1929), bp wileński od 1883 r., abp tyt. pergeński od 1891 r. W 1894 r. osiadł w Galicji, rezydował we Lwowie.

<sup>19</sup>Panna Koch, Niemka, nauczycielka w domach ziemiańskich.

<sup>20</sup>Seweryna Maria z Uruskich Sapieha (1860-1931), córka Seweryna (1817-1890) i Ermancji z Tyzenhauzów (1824-1891), żona Jana (1847-1901), syna Eustachego (1797-1860) i Róży z Mostowskich (1809-1864).

<sup>21</sup>Biłka Szlachecka – wieś w pow. lwowskim.

<sup>22</sup>Jerzy Mycielski (1856-1928), historyk, historyk sztuki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, redaktor „Przeglądu Polskiego” od 1885 r. aż do czasu zamknięcia pisma.

<sup>23</sup>Richard O’Monroy, właśc. Jean-Edmond de l’Isle de Falcon de Saint-Geniès (1849-1916), pisarz francuski.

<sup>24</sup>E. Dmochowska, *Panienka*. T.1-2. Warszawa 1899. Emma z Jeleńskich Dmochowska (1864-1919), powieściopisarka, działaczka społeczna.

<sup>25</sup>„Przegląd Polski” – miesięcznik poświęcony nauce i literaturze, wydawany w latach 1866-1914 w Krakowie; założony przez Stanisława Koźmiana, Józefa Szujskiego, Stanisława Tarnowskiego, Ludwika Wodzickiego; główny organ konserwatywnego ziemiaństwa galicyjskiego.

<sup>26</sup>„Ruch Katolicki” – tygodnik założony w 1897 r. we Lwowie, od 1898 r. dziennik, organ Stronnictwa Katolicko-Narodowego (do 1901 r.).

<sup>27</sup>„Gazeta Narodowa” – pismo codzienne we Lwowie (1862-1915). Pierwszym redaktorem był Ludwik Gumplowicz (1838-1909), socjolog, prawnik.

<sup>28</sup>H. Struve, *Wstęp krytyczny do filozofii*. Warszawa 1898. (Zapewne tym wydaniem dysponowała Maria). Henryk Struve (1840-1912), polski filozof niemieckiego pochodzenia.

<sup>29</sup>J. W. Goethe, *Faust*. Lwów 1891. (Prawdopodobnie to wydanie trafiło do rąk Marii).

### 3. [k. 281-286]

#### Świstelniki-Dąbrowa, o.p. Lipica Dolna, 16/4 1899 [r.]

[...] Bolesne i zawstydzające są te rewelacje galicyjskich instytucji; byłam we Lwowie w tym tygodniu i jeszcze mam pełne uszy tego, co tam mówią, co i na prowincję zresztą dochodzi. Marchwicki<sup>1</sup>, ta prawa ręka Badenich, rzeźcą niepojętą nie jest jasno traktowany [!]. Wszyscy wiedzą, że zrobił szczyrby

w Banku Krajowym<sup>2</sup>, a tymczasem zaszmarowują to wapnem, choć zamykając drzwi przed nim, niby zarazą, a on jeszcze wolny jeździ po Lwowie, spakowuje [!] się i wyjedzie w świat.

Gdy byłam we Lw[owie] mówiono, że Kazim[ierz] Badeni<sup>3</sup> się zastrzelił, bo wykryto, iż 1 ½ miliona czerpnął [!] z Kasy na wystawę<sup>4</sup>. Mówią, że Stanisł[aw] Badeni<sup>5</sup> od cesarza dostał wskazówkę, by się usunął. Zima<sup>6</sup> rewelacje robi zastraszające i twierdzi, że będzie wszystko zeznawać. Sądzić go będą w Krakowie. [...] Jeden z bardziej rozumnych profes[orów] Uniwers[ytetu] Lwowskiego, p[an] Ochenkowski<sup>7</sup> stwierdzał ten brak karcącej i odradzającej boleści. Jest więcej *schadenfreude*<sup>8</sup> niż poczucia nieszczęścia, jakie winą kilku łotrów spadło. Szczepanowski prosił by go uwięziono; czuje się równie winnym jak Zima. Mieszka w 2 pokoikach na poddaszu z liczną rodziną, biedniejszy niż kiedykolwiek.

A teraz te zawstydzające fackiki jakie przeczytasz; ja Ci wyznam jednak, że sędzę, iż wszędzie się znajdują podobne. Znam dwie Poznańczanki [!], znam nawet i panów, których i Ty znasz, którzy w parę miesięcy nie pamiętali i nie dotrzymywali obietnic. Adamowa Ostaszewska<sup>9</sup> odmówiła matce męża<sup>10</sup> wypłaty wdowiego procentu – testamentem teścia<sup>11</sup> oznaczonego, utrzymania koni i służby, mówiąc, że Adam nic nie ma, tylko ona.

Regulowano Wisłok: stary p[an] Teofil O[staszewski] obiecał grunt potrzebny oddać w części darmo, w części za pieniądze umówione; umarł przed tym. Do zebranej na gruncie Komisji wyjeżdża pani<sup>12</sup> mówiąc z miłym uśmiechem: cofam propozycję. Są to fakta [!], które będąc w Sanockiem słyszałam przed 3-4 laty.

Pani Arturowa Russocka<sup>13</sup> przyjechawszy do Lipicy<sup>14</sup> gorączkowo zajęła się ludem: leczeniem, uczeniem. Mówiła nam płynnie i wiele o naszych obowiązkach. Przyszedł pożar, chłopci lipicy nie ratowali prawie [niczego]. Rusini są zawsze apatyczni wobec ognia. Wszystko zostało cofnięte, zmienione, odsunięte, a jednak tyle było mowy o Bogu, dla którego jedynie się robi.

Czy mam Ci też przytaczać Sarnki Dolne<sup>15</sup>, gdzie z sumptem wystawiono kościół<sup>16</sup>; chciano apostołować całą okolicę, a teraz, ponieważ z kapelanem zaszły nieporozumienia, zupełnie nie pozwalają obcych ludzi (np. ze Świstelnik) nowemu spowiadać, o parafii ani myślą, kościół nie poświęcony pustką stoi. A niedawno robiono propozycję darowania konsystorzowi domu 2 morgów [!], ale owych 10 tys[ięcy] na parafię nie myślą już dawać? Czy nie lepiej było nie zaczynać, nie stawiać, lub skromnie robić, a wykonać? [...]

Twoje słowo, powtarzam, zwróciło mi myśl w tę stronę: pożytku dla drugich, a nie zadowolenie własnej ciekawości. Muszę przy tym wygotować ten artykuł o młodych Szwedach, którzy mnie korcą, a korcą tak przez ciekawość, choć to ogrom!... Inny pożytek dla drugich to wspieranie „Ruchu Katol[ickiego]”, dziennika, sprawozdaniami. Jest to myśl piękna dobre książki polecać, tylko że



mnie zawsze brak czasu. Gdzie on ucieka? Czy nie umiem go skupić, czy też rzeczywiście zajęty?

Mam plan dnia, ale teraz np. – od czterech tygodni – tylko na papierze. Gospodarstwo, ogród, goście, czytelnia, czytanie, listy, a przecież i obowiązki żony, i córki, i wizyty – [to] wszystko się składa na protekcję lenistwa mego, a raczej rozwinięcia powierzchowności. Na oko dużo robię: w ogrodzie warzywnym i kwiatowym, i [w] inspektach trzeba pilnować, i raz po raz wybiegnąć [!], by szło składnie, gdy dozoru ogrodnika nie ma. Kwiaty w pokoju i książki, drobnostki co dzień opatrzyć, choć jest służący, też trzeba. Wydać dla nas i 4-ga czeladzi, zajść do świń, krowów [!] i chlewów trzeba. Gazetę przeczytać, do recenzji nudną powieść czy co innego przetrzepać i coś czytać porządnego trzeba. A poczta? Paczki czytelniane i poczta pewno na tydzień biorą z 4 godzin[y] najmniej. A gdzie wizyty? Moje usposobienie szwankuje na dokładności. Wiele zarywam, ale nic nie wykończam, dla blichtru wiele, ale co do głębi? Oto masz spowiedź. Ty jesteś pedantką, jak sama mówisz, u Ciebie wszystko w karchach; ja się mozolę nad sobą, ale jak często, gdy ścisnę rękę, z tego rozczyntonego ciasta nic nie zostaje, wszystko gdzieś zginie. [...]

Dziś odjechał od nas daleki krewny mego męża, proboszcz z Kamieńca Podolskiego – ks. Scisławski<sup>17</sup>. Jest to uczony i niepospolicie zdolny ksiądz, o umyśle i wykształceniu ducha na systemie oo. jezuitów opartym. Jego specjalność: nawrócenie Rosji, ruch umysłów tamże ku Kościołowi. Cziczzerina<sup>18</sup> całego czytał i ma u siebie. Opowiadał o jego poprzedniku w idei – Czaadajewie<sup>19</sup>, rówieśniku Puszkina; również wiele o Sołowiowie<sup>20</sup> – twierdzi na pewno, że jest katolikiem, z woli Rzymu nie zdradzającym swej wiary. We Lwowie jest już trzech eks-popów, którzy księżmi katolickimi zostali. Z tych: najznakomitszy ks. Iwan Tołstoj<sup>21</sup>, mieszkający na ul. św. Zofii, z woli Rzymu nie należy do żadnego konsystorza, nie zmienia obrządku, utrzymuje się z Propaganda Fide<sup>22</sup>, a ma być oparciem dla nawróconych Rosjan<sup>23</sup>, którzy są liczni. Miał mówić: podobnych mnie jest 50 000. Oby. Słuchając ks. Scisł[awskiego] przyszło mi na myśl notować takie ciekawe, znaczące ustępy z różnych konwersacji. Czy Ty byś to [!] także nie chciała zrobić, byśmy mogły potem przeczytać wzajemnie po kwartale np.? Ale jako notatki, nie pamiętnik osobisty.

We Lwowie byłam od 11 do 13-go b. m.; byłam na ślicznej wystawie dzieł Kossaka<sup>24</sup>. [...]

<sup>1</sup> Zdzisław Marchwicki (1841-1912), syn Macieja i Pauliny z Biberstein-Pilichowskich, konserwatywny polityk galicyjski. Jego największym osiągnięciem było zorganizowanie Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie w 1894 r. Sukces Wystawy sprawił, że otrzymał w 1894 r. honorowe obywatelstwo Lwowa.

<sup>2</sup> Bank Krajowy – utworzony w 1883 r. we Lwowie, główny bank kredytowy w Galicji. Udzielał kredytów właścicielom drobnych przedsiębiorstw.

<sup>3</sup> Kazimierz Badeni (1846-1909), syn Władysława (1819-1888) i Cecylii z Mierów (1825-1897), w latach 1888-1895 namiestnik Galicji, w latach 1895-1897 premier Austro-Węgier. Informacja przekazana przez Marię była zwyczajną plotką.

<sup>4</sup> Powszechną Krajową Wystawę we Lwowie w 1894 r.

<sup>5</sup> Stanisław Badeni (1850-1912), brat Kazimierza, konserwatywny polityk galicyjski, poseł do sejmiku krajowego.

<sup>6</sup> Franciszek Zima (1827-1899), był długoletnim dyrektorem Galicyjskiej Kasy Oszczędności, także wówczas, gdy wykryto nadużycia. Przyjaciel Stanisława Szczepanowskiego.

<sup>7</sup> Władysław Ochenkowski (1840-1909), ekonomista, rektor Uniwersytetu we Lwowie.

<sup>8</sup> Radość z cudzego nieszczęścia (niem.).

<sup>9</sup> Maria z Chłapowskich Ostaszewska (1863-1941), córka Stefana (1835-1884) i Marii z Ponińskich (1842-1899).

<sup>10</sup> Była to Emma z Żaluskich Ostaszewska (1831-1912), córka Karola (1794-1845) i Amelii z Ogińskich (1805-1858). Mąż – Adam Ostaszewski (1860-1934).

<sup>11</sup> Teofil Ostaszewski (1807-1889), syn Sebastiana (1755-1826) i Wiktorii z Łubkowskich (1770-1827).

<sup>12</sup> Zapewne żona. Zob. wyżej.

<sup>13</sup> Izabela z Czapskich Russocka (1871-1911), córka Kazimierza (1842-1879) i Marii z Goetzen-dorf-Grabowskich (ur. 1838). Artur Russocki (1860-1918), syn Włodzimierza (1818-1890) i Izabeli z Dunin-Borkowskich (1821-1908).

<sup>14</sup> Lipica Dolna – wieś w pow. rohatyńskim, nad rzeką Narajówką.

<sup>15</sup> Zob. przypis 6 do listu z 1 stycznia 1899 r. Sarnki Średnie i Dolne stanowiły wówczas własność Heleny z Krzczunowiczów Mycielskiej (1867-1934), córki Kornela (1815-1881) i Izabeli z Suchodolskich (1842-1916).

<sup>16</sup> Budowa kościoła w Sarnkach Dolnych zainicjowana została przez Helenę z Krzczunowiczów Mycielską w końcu XIX w. Prace zakończyły się w 1901 r.

<sup>17</sup> Jan Ścisławski (1842-1902), od 1901 r. proboszcz parafii św. Katarzyny w Petersburgu. Przyciągał do siebie młodzież rosyjską.

<sup>18</sup> Boris N. Čičerin (1828-1904), rosyjski filozof, teoretyk państwa i prawa.

<sup>19</sup> Piotr Čaadaev (1794-1856), rosyjski filozof i publicysta; autor *Listów filozoficznych* (wyd. 1836) przedstawiających skrajnie pesymistycznie dzieje Rosji i jej obecny ustrój.

<sup>20</sup> Vladimir Soloviov (1853-1900), rosyjski filozof religijny. Sympatyzował z Polakami. Utrzymywał dobre stosunki z hierarchami rzymsko-katolickimi. W lutym 1896 r. ślubował wierność papieżowi, ale jednocześnie zdementował krążące wieści o swym przejściu na katolicyzm.

<sup>21</sup> Prawdopodobnie Maria pomyliła imię i chodziło jej o prawosławnego księdza Mikołaja Tołstoja, który przeszedł na katolicyzm w 1896 r.

<sup>22</sup> Urząd watykański odpowiadający za misyjną działalność Kościoła. Powołany został przez papieża Grzegorza XV (1554-1623) jako Kongregacja Krzewienia Wiary. Zapewne finansował działalność ks. Tołstoja.

<sup>23</sup> Pod koniec XIX wieku wielu Rosjan, zwłaszcza z kręgów arystokracji, przeszło na katolicyzm. Powstał wtedy także rosyjski Kościół katolicki obrządku wschodniego.

<sup>24</sup> Wystawa pamiątkowa dzieł Juliusza Kossaka (zmarł 3 lutego 1899 r.).

## 4. [k. 288-292]

## Świstelniki-Dąbrowa, o.p. Lipica Dolna, 29/5 [18]99 [r.]

[...] Musiałaś otrzymać moją kartę i wiesz o ciężkim smutku naszym. W ręku Bożym wszystko, więc i uchronienie Mamy od ostatecznego nieszczęścia. Prawe oko stracone: nerw środkowy wypalony, tak że Mama tylko dzień i noc widzi. Sławny okulista, doktor Wicherkiewicz<sup>1</sup> twierdzi, że to się stało przed kilku miesiącami i lewe oko sforsowane boleć wskutek tego zaczęło. Dopiero teraz, na początku maja, przypadkiem spostrzegła Mama, że źle z okiem, bo nigdy nie cierpiała na nie, tylko tyle, o ile b[ardzo] krótki wzrok i ciągłe szycie i hafty kościelne mężczyły oczy. Nie umiem Ci wypowiedzieć obawy i smutku naszego. Obecnie nie wolno Mamie ani czytać, ani szyć. Pojmiesz, co to za męka dla osoby czynnej i tak lubiącej umysłowe zajęcia. Dzięki Bogu choć za to, że mam blisko Mamę, że mogę często Ją odwiedzać. Ale dość o tym. Mama tak nie lubi, gdy o Niej, o Jej cierpieniu jest mowa. [...]

Twoja myśl wciągnięcia „Kroniki”<sup>2</sup> w zakres prac około sprawy kobiecej nadzwyczaj mi się podoba. „Bluszcz”<sup>3</sup> to nadto płytka, tuzinkowa mieszanina mody i literatury. Czy nie uważasz, że my nie mamy żadnej książki dającej obraz tego, co się robi i co zrobiono, jak np. *Les Americaines* pani Bentzon<sup>4</sup>. Powiedz że sama, jakby była potrzebną i zajmującą książką ześrodkowująca wszelkie dotąd zdziałane wysiłki, napisana barwnie przez różne choćby osoby, zwiedzające dla poznania *à fond*<sup>5</sup> zakładów, np. czy to w Zakopanem<sup>6</sup>, czy w Szremie [!]<sup>7</sup>, czy Stowarzyszenia św. Jadwigi w Krakowie<sup>8</sup> i tylu innych zakładów klasztorów wychowawczych, stowarzyszeń poprawę losu robotnic mających na celu.

W Galicji zwłaszcza, duże zresztą, wysiłki kobiet chrześcijańs[kich] są zupełnie zagłuszone przez ruchliwe i energiczne feministki, które dobre rzeczy robiąc (jak Tow[arzystwo] Szkoły Ludowej<sup>9</sup> i inne) są zwolenniczkami zupełnego indyferentyzmu i ciągną ku socjalnym, przewrotowym ideom. A jednak choćby tylko wszystkie ochronki felicjanek i służebniczek zakłady sierot, i tyle, tyle dzieł miłosierdzia do tej chwili w życiu będące zestawić, ileż by wypłynęło stąd i pociechy, i praktycznej korzyści, bo może wpłynęłoby to na praktyczniejszy kierunek wychowywania dziewcząt kształconych na hafciarki w epoce maszyny, podczas gdy gospodyń i kucharek tak brak!

Otóż Droga Helenko, czy byś nie była zdania, abyśmy obie zaczęły gromadzić materiały do takiej książki, korzystając z każdej sposobności zebrania dat, barwnych obrazków. Drukować je można, w miarę jak będą gotowe, po dziennikach, a za jakie lat dwa, lub i prędzej, wydać? I do tej myśli wciągnąć innych, czerpać, gromadzić, słowem mieć na myśli skoncentrowanie chrześcijańskiej pracy Polek z uwzględnieniem, pełnym tolerancji, prac wszystkich kobiet w Polsce żyjących. I dalej, tak jak jest w Paryżu główne biuro dobroczynności, dążyć do takiego

ześrodkowania w jednym stowarzyszeniu ogólnym, gdzie te najróżnorodniejsze prace jednostek miałyby między sobą styczność.

Dalej co jest do stworzenia to stowarzyszenie pań na wsi mieszkających, gdzie te wszystkie pojedyncze, rozrzucone dobre uczynki w dworach dokonywane, miałyby jasny cel i jasno określone dążenia społecznej, odradzającej pracy. Posyłam Ci numer „Ruchu Katol[ickiego]”, gdzie tę myśl starałam się rozwinąć, a dalej zastanawiając się nad tą kwestią, taki szkic do kwestionariusza sobie ułożyłam, jaki też załączam. Proszę Cię, pomyśl nad tą kwestią i jak będziesz w Warszawie, czy w Zakopanem rozwijaj ją, dobrze? Zdaje mi się, że są to rzeczy wielkiej wagi. W naszych czasach czyn dobry nie może być i koniecznie cichym, zamkniętym. Ma obowiązek przykładu i apostołstwa. I dlatego ta konieczność policzenia szczegółów dobrej sprawy.

Wspominałam Ci, zdaje mi się, czasem o ks. Teodorowiczu<sup>10</sup>, kanoniku ormiańskim. Jest to umysł ogromnie ruchliwy, sprawie społecznej oddany [nieczyt.], w Bożej myśli widzący i cel, i zachętę; mówca znakomity, pokorny, a niesłychany wpływ roztaczający w koło siebie. Był tu w Brzeżanach<sup>11</sup> przez lat kilka i tak miasto jak okolicę, panie zwłaszcza, które w tych stronach bardzo ku racjonalizmowi się skłaniały, pociągnął i oświecił, słowem jakby nawrócił. Gdy przed 2 ½ rokiem do Lwowa przyszedł, dalej tę pracę społeczną odrodzenia ciągnie. Kwestia kobieca przez „feministki” lwowskie – p[anie]: Kuczalską<sup>12</sup>, Rzepecką<sup>13</sup> – postawiona na jakichś kilku odczytach bardzo mylnie, znalazła w nim wielkiego i wytrawnego sędziego. Jest dalekim od ironii i pogardy ks. Niedziałkowskiego<sup>14</sup>, owszem uwzględnia i przyjmuje prawa kobiece do pracy umysłowej, postępu zdobyczy dalszych, tylko pragnie to na Bogu oprzeć, obowiązki główne rodzinne najwyżej stawiając. [...]

Jak na teraz, Twoja bytność w Warszawie jest najwięcej ważną, a ja mam gromadzić materiały owe. Pamiętasz ustęp z *Education nouvelle*, gdzie Desmolins mówi o tym, że dość dwom ludziom coś zacząć, ci dwaj powinni czterech pociągnąć i tak dalej, dalej przygotowywać postępek i rozwój? Chodzi o przygotowanie gruntu, np. moja kuzynka Ulanowska<sup>15</sup>, gdy zaczęła swe centowe składki, czyż mogła myśleć, że restaurację Wawelu<sup>16</sup> przybliży nie funduszami, które uzbiera, ale właśnie rozgrzaniem i popchnięciem opinii w tym kierunku?

Wycieczka nasza na Podole ros[yjskiej] trwała od 27 kw[ietnia] do 10 maja. Bardzo miło czas zeszedł [!] tak u rodziny, jak w tym zetknięciu z Kamieńcem – tak zawsze pięknym, Żwańcem<sup>17</sup> i tą całą historyczną przeszłością, która nad tymi równinami się unosi, tym poetyczniejsza im wiosna świeższa i jaśniejsze słońce? Z Kamieńca 60 wiorst końmi pojechaliśmy na Besarabię – prowincję od Dniestr do M[orza] Czarnego się rozciągającą. Gdzie bliżej Podola tam jest jeszcze Polski więcej; lud tu jak tam Rusiński, tylko coraz więcej Mołdawian. Wsie nazywają się na wce Terebewce [?], Linkowce [?], Koryszowce. Wrażenia lepsze niż

na Podolu; są to prowincje nie wyjęte spod prawa, więc rządzone przez ziemstwa, bardzo racjonalnie; chłop na równych prawach z obywatelem, który nie jest tak wyjęty spod prawa jak na Podolu. Lud bogaty, rozsądny, uprzejmy. Jest to ojczyzna kilimów, za bezcen można ich [!] dostać. W każdej chacie jedna izba mieszkalna zastawiona warsztatem, na którym do [nieczyt.] matka i „dońki”<sup>18</sup> pracują; druga gościnna: naokoło ława obita kilimem a na ścianach do sufitu wiszą kilimy, płachty haftowane. Obecnie już gust się psuje. Żydzi anilinowymi farbami już wełny chłopom farbują, podczas gdy dawniej same kobiety roślinami barwiły wełnę. Strój jest mieszczański, zwany rokiem i żaketem. [...]

<sup>1</sup> Wiktor Wicherkiewicz (1847-1915), lekarz, okulista. 1 XII 1895 r. został powołany na stanowisko profesora zwyczajnego okulistyki i dyrektora Kliniki Okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

<sup>2</sup> Z pewnością chodzi o „Kronikę Rodzinną” – początkowo dwutygodnik, od 1900 r. tygodnik. Wychodziła w Warszawie w latach 1864-1914, była poświęcona literaturze, sprawom domowym i społecznym. Na początku wydawała ją i redagowała Aleksandra z Chomętowskich Borkowska (1828-1898).

<sup>3</sup> „Bluszcz” – ilustrowany tygodnik kobiecy wydawany w Warszawie w latach 1865-1939.

<sup>4</sup> T. Bentzon, *Les Americaines chez elles*. 1895. Thérèse Bentzon, właśc. Marie de Solms (1840-1907), pisarka francuska.

<sup>5</sup> Do końca (franc.).

<sup>6</sup> Szkoła Domowej Pracy Kobiet w Kuźnicach Jadwigi Zamoyskiej.

<sup>7</sup> Zapewne szkoła żeńska założona w Śremie – w 1895 r. – przez Felicjanę Szerbińską. Jako „Zakład pracy domowej” była jedyną tego rodzaju w zaborze pruskim. Uczyla dziewczęta gospodarstwa kobiecego i pracy domowej. Program jednoroczny był szczególnie atrakcyjny dla córek gospodarzy wiejskich.

<sup>8</sup> Istniało już w 1891 r. i zajmowało się działalnością charytatywną.

<sup>9</sup> Towarzystwo Szkoły Ludowej powstało w 1891 r. w Krakowie. Jego celem było szerzenie oświaty szkolnej wśród polskiego ludu. Zakładało i prowadziło szkoły elementarne i średnie, przedszkola i ochronki oraz biblioteki i czytelnie. Prowadziło kursy dla analfabetów i doksztalające.

<sup>10</sup> Józef Teofil Teodorowicz (1864-1938), abp ormiańsko-katolicki od 1901 r. W latach 1898-1900 redaktor naczelny „Ruchu Katolickiego”. W 1902 r. założył w Kochawinie koło Lwowa kongregację ziemianek – organizację charytatywną. Opiekowała się ona dwiema szkołami dla dziewcząt, które nabywały tam umiejętności potrzebne do prowadzenia domu.

<sup>11</sup> Brzeżany – miasto powiatowe w Galicji, było siedzibą licznych rodzin ormiańskich.

<sup>12</sup> Paulina Kuczalska-Reinschmidt (1859-1921), publicystka i działaczka polskiego ruchu kobiecego. Prowadziła Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich. Walczyła o prawo głosu dla kobiet.

<sup>13</sup> Może Helena z Szumskich Rzepecka (1829-1909), poetka, publicystka. Działała społecznie i charytatywnie wśród chłopów. Wypowiadała się w sprawie emancypacji kobiet.

<sup>14</sup> Karol Niedziałkowski (1846-1911), bp lucko-żytomierski. Napisał: *Nie tędy droga Szanowne Panie! Studium o emancypacji kobiet*. Warszawa 1897.

<sup>15</sup> Aleksandra z Borkowskich Ulanowska (ur. 1840), żona Józefa, lekarza, matka Bolesława (1860-1919), historyka, wydawcy źródeł. Podczas Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie – w 1894 r. – zainicjowała akcję „składka centowa na odnowienie Wawelu”. Ustawiono wówczas na Wystawie i w całym mieście gliniane skarbonki, na których wryta była nazwa akcji.

<sup>16</sup> W 1899 r. udało się przejąć Wawel z rąk austriackich, do czego w znacznym stopniu przyczynił się swą postawą Stanisław Badeni. Zajęto się wówczas profesjonalnie sprawą jego odrestaurowania.

<sup>17</sup> Żwaniec – wieś na Podolu, na lewym brzegu Dniestru, naprzeciwko Chocimia.

<sup>18</sup> Córki.

## 5. [k. 296-299]

### Świstelniki-Dąbrowa, o.p. Lipica Dolna, 5, 6, 7, września [18]99 [r.]

[...] Widzę, że i Ty, i ja miałyśmy lato bardzo ruchliwe, więc pewno i Ty teraz dopiero także wracasz do zwykłego trybu życia. Moje dzieje letnie są następujące. W drugiej połowie czerwca goście; od 2 lipca do końca miesiąca pobyt w Krynicy, biedna moja Mama czuła się tam bardzo sama, więc towarzystwa Jej dotrzyzymałam, sama się lecząc także. Memu mężowi bardzo było smutno jako i mnie to rozstanie, bo im dłużej, tym więcej się do siebie przynależność czuje!... Od 3 sierpnia do 20 znowu ruch; rodzina mego męża nas odwiedzała, to jest żona najstarszego brata, u której poznałam mego męża przed laty; była z córkami i z kuzynką naszą, która mieszka w Nowogrodzie Siewierskim<sup>1</sup> – całą noc jazdy ma do najbliższego kościoła. Lato przy tym wiele zajęć przysparza – opóźnionych zapasów na zimę etc., które koniec końców zawsze na ręce pani domu przychodzą, mimo najlepszej służby!

Chciałabym Ci donieść teraz coś stanowczego o naszej, wspólnie tak umiłowanej, myśli i nic nie mogę posłać jeszcze! [...] Jest tyle stowarzyszeń dobroczynnych w mieście, a nie ma ani jednego, który by łączył i normował działalność pań na wsi. Na zjeździe zakopiańskim<sup>2</sup> sprawa kobieca na wsi była poruszona przez panią Wysłouchową<sup>3</sup>, jedną z członków partii liberalnej<sup>4</sup> i niewierzącej. Może zauważyłaś ten ustęp w sprawozdaniach ze zjazdu, gdzie postanowiono wziąć pod opiekę i wpływ swój dziewczęta i kobiety wiejskie? Z pewnością nie w imię religii to ma się czynić!

Otóż założenie takiego stowarzyszenia to rzecz konieczna i naturalna, by nie dać sobie wziąć z rąk to, co dotąd zrobionym zostało. W dziennikach tę sprawę omawiać dopiero można mając szereg artykułów. Więc Droga Helenko, podaj rękę tutaj i słowem rozświeć tę niepewność i niejasność moją. Jeśli byś chciała mi tu swoje poglądy udzielić, pomóc uporządkować te różne – przeciw i za – pomysły! Więc przychodziły mi do głowy projekty zbierania materiałów z życia, t. j. takich obrazków poszczególnych domów, gdzie się zajmują ludem i praktycznych doświadczeń swoich i cudzych.

Ty, która się tak interesujesz sprawą wychowawczą, czy nie mogłabyś nakreślić (jeżeli chcesz w listach) sposobu uczenia dzieci u Was, dalej tajemnicy jaką mam, by znaleźć czas na gromadzenie dziatwy, dalej te drzewka na Boże Narodzenie całkiem u nas nieznanne, bo czyż takie wzięte z życia obrazki nie mają więcej wpływu od suchej, moralizującej formuły? Próbowałam już szkicować kilka obserwacji w stosunkach ze służbą [...] Nie można mieć nawet pojęcia, jak

są tu liczne fałszywe zdania i zapatrywanie podciągające sługi i lud pod kategorię nieprzyjaciół. Dalej: stosunki nauczycielek na wsi zatrzymujących się, z 250 lub 300 fl., bez gazety, bez książki, na łup inspektora, często obrzydliwego, oddanych. Im więcej myślę nad skutecznością sposobów do poruszenia opinii w kierunku skupionej i pożytecznej pracy, tym więcej mi się wydaje konieczność opierania się przede wszystkim na przykładach.

*Co jest do czynienia* dostałam dopiero przedwczoraj. Czyż Ci potrzebuję mówić, że pochłonęłam tę książkę, znajdując w niej – tak jak i Ty – odpowiedź na wiele pytań, wątpliwości i pragnień. I jaka prawda w tych słowach o[jca] Bratkowskiego<sup>5</sup>, że na to, by jaka rzecz szła, nie wystarcza jedno popchnięcie, trzeba jeszcze nieustannie ciągnąć, a ciągnąć po drodze częstokroć kamienistej, po grudzie lub piasku. [...] Bo oto, gdy pomyślę o samej sobie, o tym jak mało, jak za mało widać ciągłości w mej pracy społecznej, pytam się, czy mam prawo brać się do pracy nad budzeniem i zachętą dla drugich. Książka ta tymczasem nowe siły dodała mi i wolę podnieciła. Ty zawsze, co mi polecisz czytać, trafiasz na sprężynę, tę która we mnie gra, a która potrzebuje zachęty i umocnienia.

Te materiały więc do artykułów zbieram i przygotowuję, a równocześnie szukać trzeba pomocy do powołania w sferę rzeczywistości tego stowarzyszenia. Otóż musi tu objąć przewodnictwo któraś z pań znanych i mających czas, wpływy, wymowę. Podobną w Galicji rolę mają panie Zamoyskie<sup>6</sup>, księżna Czartoryska<sup>7</sup> i córka jej<sup>8</sup> z Wiązownicy<sup>9</sup>, które bardzo się zajmują pracą nad ludem.

Do „Kroniki” chciałabym na październik przygotować jakiś artykuł. Mam też do sprawozdania *Le Role social de la femme* pani Lampérière<sup>10</sup>, gdzie dużo fałszerstw i naiwności wiele.

<sup>1</sup> Nowogród Siewierski – miasto na Ukrainie nad Desną.

<sup>2</sup> Zjazd polskich kobiet w Zakopanem odbywał się w dniach 15-17 sierpnia 1899 r.

<sup>3</sup> Maria Wysłouchowa (1858-1905), publicystka, nauczycielka, działaczka społeczna i oświatowa.

<sup>4</sup> M. Wysłouchowa była członkinią Stronnictwa Ludowego, powstałego w 1895 r. w Rzeszowie.

<sup>5</sup> Stefan Bratkowski (1853-1914), syn Ludwika i Sabiny z Woroniczów, jezuita, działacz społeczny wśród młodzieży akademickiej, rzemieślniczej, kupieckiej, od 1894 r. w Krakowie.

<sup>6</sup> Jadwiga z Działyńskich Zamoyska (1831-1924) i jej córka Maria Zamoyska (1861-1937).

<sup>7</sup> Maria Joanna z Czermaków Czartoryska (1835-1916), córka dr. Józefa i Marii z d. Wesely.

<sup>8</sup> Wanda Czartoryska (1862-1920), córka Marii Joanny i Jerzego Konstantego (1828-1912).

<sup>9</sup> Wiązownica – wieś w pow. jarosławskim, na prawym brzegu Sanu.

<sup>10</sup> A. Lampérière, *Le Role social de la femme*. Paris 1898. Anna Lampérière (ur. 1854), feministka francuska.

## 6. [k. 300-303]

## Świstelniki-Dąbrowa, o.p. Lipica, 17/11 [18]99 [r.]

[...] Ja dopiero przedwczoraj i wczoraj skończyłam moje *Kilka uwag ze wsi*, które też do „Ruchu” pošlę. Było tam wiele przerabiania, ba dotąd jeszcze nie jestem rada z tego. Rozwijam w tym myśl złączenia się w pracy nad podniesieniem wsi, pod obowiązkiem tym rozumiejąc wpływ religijny i oświaty, a zarazem i dobrobyt materialny. Jeżeli się to wydrukuje w „Ruchu” przyszlę [!] Ci naturalnie, poddając się Twej krytyce. [...]

Jakże Ci dziękuję za tę przesliczną książkę *O miłości Ojczyzny*<sup>1</sup>. Czytałam ją dwa razy sama, a ustępy po kilka razy różnym osobom. [...] Tak mądrej, praktycznej i pełnej zdumiewającej prawdy, w proste słowa ujętej książki rzadko spotkać. Co za znajomość natury naszej polskiej; ja sobie bardzo upodobałam ogromnie dla mnie stosowną radę o obowiązku uczenia się tych rzeczy, które mają wyrobić ścisłość wyrażań, dokładność myśli, co naszemu usposobieniu tak niezmiernie brakuje. Jak to prawdziwe! [...] Słyszałam od jednego b[ardzo] porządnego młodego człowieka, że książka pani Zam[oyskiej] jest w tej chwili najwięcej popularną między katolicką młodzieżą krakowską, ich *Ewangelią*! Naturalnie zaraz drugi egzemplarz sprowadziłam, by do czytelnika należał, a chciałam w przyszłym tygodniu sprawozdanie z niej napisać, czy do „Gazety Narod[owej]”, czy do „Ruchu”.

Twoją kartę z Poznania odczytałam i...schowałam. Jak ja mogę nawet próbować wciskać się do Stowarz[yszenia] Dz[ieci] M[aryi]<sup>2</sup>, gdy mieszkam stale na wsi, gdy prawdopodobnie ledwo raz na rok bym na zebraniu być mogła. Wiem i słyszałam o wszystkich trudnościach jakie muszą zwalczać aspirantki ze wsi. A do tego, przyznaję Ci się w tajemnicy, mój mąż ma uprzedzenia, że to sobie takie stowarzyszenie dla robotek i francuskiej pogawędki w Sacré-Coeur<sup>3</sup> dobre dla pańienek w mieście! Rozumiesz, że na razie nie zrobiłam żadnych kroków, do czasu stosownego odkładając, choćby do najbliższego mego pobytu we Lwowie.

A teraz, jeżeli masz czas wolny, opisz mi proszę bardzo, jak to w kółkach rolniczych<sup>4</sup> bierze u was dwór udział; czy doprawdy są odczyty i wspólne pogawędki? W ogóle bardzo pragnęłabym mieć wyobrażenie jaki w Pozn[zańskiem] stosunek wsi do właścicieli? Może by to znowu dla „Ruchu” się przydało? [...] U nas tyle, ale to tyle jest do czynienia, a to co się robi to takie drobne, mizerne i nieznaczące na razie [...] Mogę z dumą przyznać, że tak dobrego, sprawiedliwego i rozumnego pana dla podwładnych jak mój mąż, rzadko spotkać, więc i służbie to widoczne, która się nas trzyma, a chętnie pracuje pod nieustannym okiem pana. Tadzio wyśmienie mówi po rusku, a to język tutejszy stary i ja postanawiam sobie nauczyć się poprawnie i prędko czytać, rozumienia dobrze; mówię nim bardzo słabo.

Teraz niedawno byłam na ruinach zamku w Haliczu, stolicy naszej Rusi; ledwo baszta rozwalona, kawał muru starannie utrzymany i obsadzony, ale co za widok!!



Dniestr u dołu i kilkanaście mil w koło płaszczyzny i wzgórzzy [!] zasianych wsiami, przerziętych dymiącymi szlakami kolejowymi. A w lasach, na polach, po górach, prawie w każdej wsi spotka się na wpół zapadłą mogiłę znaczącą szlaki tatarskich pochodów, wszak Podhajce stąd o 4 godzin[y] tylko... [...]

<sup>1</sup>J. Zamoyska, *O miłości Ojczyzny*. Poznań 1899.

<sup>2</sup>Dzieci Maryi – stowarzyszenia religijne, które powstawały w XIX i XX w., by przyczynić się do religijno-moralnego odrodzenia kobiet. Organizowali je misjonarze św. Wincentego à Paulo, szarytki, jezuitki, siostry Sacré-Coeur, kanonicy regularni laterańscy, oblaci NMP Niepokalanej.

<sup>3</sup>Zgromadzenie sióstr Sacré-Coeur (sercanek) założone zostało w 1800 r. przez Madeleine Sophie Barat (1779-1865) we Francji. Na ziemiach polskich pierwsze dwa domy powstały we Lwowie (1843 r.) i w Poznaniu (1856 r.). We Lwowie kościół i klasztor sercanek wzniesiono w 1855 r. Przy klasztorze mieściła się elitarna szkoła i internat dla dziewcząt.

<sup>4</sup>Pierwsze kółko rolnicze powstało w 1866 r. w Dolsku.

## 7. [k. 304-307]

**Niedziela, 26/11 [18]99 [r.]**

[...] Znowu Twoja myśl tak wyborna i praktyczna. Jeżeli Dzieci Maryi Lwowskie dla naszej okolicy za dalekie, trzeba je tu założyć w Brzeżanach. Napisałam więc do ks. Teodorowicza, o którym Ci na wiosnę donosiłam, przedstawiając rzecz całą, prosząc o radę i wskazówki. Ten kapłan niesłychanie w Brzeżańskim jest ceniony, można powiedzieć, że on tak miasto, jak okolicę dalszą nawrócił, t. j. przywołał do świadomości katechizmu, bo tej niezajomości wiary – jaką przed 7 laty spotkałam w tych stronach – wyobrazić sobie trudno. A co za różnica dzisiaj! [...]

Twój list bardzo mnie rozczulił tym, że wiedziona przyjaźnią dla mnie tyle ważnych i miłych rzeczy mówisz, ale rzeczywistość czynu od olbrzymiości poszczególnych porywów jest niestety tak różna!... Nie korzystam obecnie z Twojej propozycji pośrednictwa co do porozumienia z p[anią] Łubieńską<sup>1</sup>. Nie wierzę, by tak natychmiast Kongregacja [Dzieci Maryi] przysłała w naszych stronach do skutku. W Sanockiem ogólna pobożność dawno teren przygotowała. To ziemia, na której jezuitki pracują pół wieku, a rekolekcje w Starej Wsi<sup>2</sup> od dawna łączyły pobożne osoby. U nas nie ma tego. W Brzeżanach, kto chce ze wsi przyjechać, musi się tułać po hotelach podczas rekolekcji i to jakiego tu hotele kalibru! Stanisławów – najbliższa siedziba ojców – także daleko. Kochawina<sup>3</sup>, miejsce cudowne, nie ma znowu klasztoru jezuitów. [...]

<sup>1</sup>Zapewne Elżbieta z Morawskich Łubieńska (1849-1918), córka Tadeusza (1821-1888) i Zofii z Taczanowskich (1828-1855). Znajoma Heleny.

<sup>2</sup>Stara Wieś – wieś w pow. brzozowskim.

<sup>3</sup> Kochawina – wieś w pow. żydaczowskim. W miejscowym kościele znajdował się słynny obraz Matki Bożej. Dopiero w 1913 r. pieczę nad sanktuarium powierzono jezuitom. Po II wojnie światowej obraz przewieziono do Gliwic.

## 8. [k. 308-312]

### Świstelniki-Dąbrowa, o.p. Lipica Dolna, 19/12 [18]99 [r.]

[...] Kongregacje Dzieci Maryi, które nam się tak wydały sympatyczne, w formie tylko odświeżonej i odnowionej, przy bliższym rozpatrzeniu okazały się nie odpowiadające potrzebie ogólnej. Z ust bardzo znakomitych i poważnych słyszałam zdanie, że przeciw pogańskiemu feminizmowi trzeba postawić coś silnego, nowego, nie mającego przeciw sobie niesłusznych uprzedzeń cudzoziemskiej tradycji, coś, co by odpowiadało potrzebom wieku naszego, miało formy szerokiej organizacji kobiet katolickich, ale wszystkich sfer społecznych. Kongregacje – tak jak są ustanowione – łączą przede wszystkim osoby jednego towarzyskiego koła i niestety zarzut, iż cię jakiś kastowości czyni je niemało podejrzanym paniom innego towarzystwa, np. we Lwowie osobom z[e] sfer urzędniczych zupełnie to ciągle zawadza i mimo gorliwych starań, i poświęcenia oo. jezuitów, nie udało się wśród nich takiej kongregacji założyć. Trzeba się liczyć z tym uprzedzeniem tam, gdzie do akcji katolickiej trzeba wciągnąć wszystkie sfery. Trzeba stworzyć nową organizację, która by pod skrzydła swe wzięła wszystkie formy dzieł kobiecych: i kongregacje, i towarz[ystwa] dobroczynne, i opiekę nad dziewczętami, i stowarzyszenia naukowe. [...]

Miło mi było usłyszeć od kilku osób wspominających, że trzeba się w Poznańskim uczyć jak robić, że była w „Ruchu” ciekawa korespondencja o Dzieciach Maryi. Po moich *Uwagach ze wsi* pisała do mnie panna Zofia Popiel<sup>1</sup> w tej sprawie porozumienia kobiet katolickich. Odpisałam to, co Tobie teraz donoszę mniej więcej, a Ty moja Helenko – może przerobiwszy te myśli odpowiednio – zechcesz mi odpowiedzieć, czy myślisz w ten kierunek duchowy pociągnąć Kongregację Poznańską, a jeśli uznasz za właściwe, to dalej te projekty, gdzie uznasz za stosowne, udzielisz, czy w Sanockie, czy do Lwowa, gdzie ja się nie zgłaszałam, bo to już Twoja rzecz.

Co do organizacji kobiet katolickich, to nie jest rzecz dająca się zrobić jednym zamachem. Ks. Teodorowicz utrzymuje, że pani Zamoyska ma tu jakoby wskazaną rolę przewodniczki, bo ona najlepiej przemyślała i rozumiała ideał wierzącej, a nowoczesnej Polki. Ma też zamiar osobiście tę rzecz jej przedstawić, może w ciągu zimy i może wtedy ukaże się forma konkretna tej organizacji koniecznej i upragnionej! [...]

<sup>1</sup> Zofia Popiel (1846-1926), działaczka katolicko-społeczna w Krakowie.

## 9. [k. 313-318]

## Świstelniki-Dąbrowa, o.p. Lipica Dolna, 16/1. [1900 [r.]

[...] Nie pisałam pierwej, bo po prostu nie mogłam. [...]

Organizacja katolickich Polek – tak ważną mogącą odegrać rolę – jest rzeczą dopiero w zawiązku, ale akcja w tym celu powoli, jednak pomyślnie, może się rozwinąć. Obecnie zadanie nasze: drogą listów czy zetknięcia osobistego, szerzyć zrozumienie jej potrzeby, a zarazem ożywiać w sobie i rozwijać zrozumienie ważności tego, by kobieta katolicka nie ograniczała się tylko do dzieł pobożnych i dobroczynnych, ale była dzieckiem swego wieku i działała w myśl Leona XIII<sup>1</sup>. Mnie ogromnie głowę rozświeciła broszura Jaroszyńskiego: *Leon XIII i demokracja chrześcijańska*<sup>2</sup>, gdzie doniosłość encykliki *Rerum novarum*<sup>3</sup> i idea sprawiedliwości w pracy nad klasami niższymi jest wybornie przedstawiona. [...]

Organizacja ta ma iść w duchu Leona XIII, to jest objąć w sieć organizacyjną już istniejące instytucje, na które jak na pień zaszczerpić można nowego ducha, względnie tworzyć rzeczy nowe, by odpowiedzieć potrzebom nie tylko religijnym, ale i społecznym wszystkich klas i sfer np. stowarzyszenia nauczycielek, stowarzyszenia kobiet z warstw pracującej inteligencji etc. Do uchwycenia ogólnych zarysów trzeba współdziałania wielkiej ilości, bo nie wiemy skąd wyjdzie światło. O ostatecznej formie i czasie tej organizacji całkiem nic jeszcze stanowczego nie wiemy. Ks. Teodorowicz mówił, że w najbliższym czasie ks[ieżna] Sapieżyna, żywo przejęta tą potrzebą, chce do siebie zaprosić kółko pań na radę, do niego więc należeć będzie i ks[ieżna] Sanguszkowa<sup>4</sup>. [...]

Niektóre rzeczy z Twych listów odczytałam ks. Teodorowiczowi; zapisał adres Twój, który wziął ode mnie. Czy byś nie chciała ofiarować też Twego współprawnictwa [!] sekcji prasowej, to znaczy urabiać się w kierunku rozszerzania pojęć wyżej podanych pod względem roli kobiet. Mnie radzono, że najlepiej wyćwiczyć się można przerabianiem czy ulotnych broszurek, czy artykułów odpowiednich w prasie francuskiej. [...] Jeżeli chcesz, to zaprenumeruj niemieckie pismo berlińskie związku kobiet i [wy]mieniac się będziemy czasami. [...]

Co do Waszej w Poznańskim cywilizacji to ona stoi o wiele, o wiele wyżej niż u nas. Wszak między Podolem a Sanockiem olbrzymia już różnica, ale tu lud i dwory ledwo, i to niespełna, siedzą 200 lat, ale tu były tylko darowizny, z których magnaci mało- i wielkopolscy ciągnęli zyski, by nimi cywilizować swe gniazda w spokojnych stronach. Jesteśmy jeszcze barbarzyńcami w wielu względach potocznego życia, mimo umysłowej kultury. My np. wyjątkowo może mieszkamy gorzej od innych, mimo względnej ale rzeczywistej swobody, zamożnej choć skromnej mierności. Lecz co byś Ty, z cywilizacji Poznańskiej przeniesiona, powiedziała na budynki, na urzędnia, gdy ono z Sanockiem porównane razi, czy nawet z tym lub owym sąsiednim majątkiem, ale do cywilizacji albo lat trzeba, albo wielkich od razu kapitałów, więc i lud, i stosunki u nas zupełnie inne.

*O miłości Ojczyzny* u młodzieży krakows[kiej] wywołało ogromny entuzjazm. Kilkaset podpisów posłali w hołdzie p[ani] Zamoyskiej. [...]

---

<sup>1</sup> Leon XIII, właśc. Vincenzo Gioacchino Pecci (1810-1903), papież w latach 1878-1903. Zachęcał katolików (także kobiety) do aktywności w duchu chrześcijańskim i tworzenia organizacji chrześcijańskich.

<sup>2</sup> E. Jaroszyński, *Leon XIII i demokracja chrześcijańska. Studium społeczne*. Kraków 1899. Edward Jaroszyński (1865-1907), pisarz i działacz społeczny – głównie wśród ludności wiejskiej. Poznał osobiście papieża Leona XIII.

<sup>3</sup> Encyklika *Rerum novarum* ogłoszona przez Leona XIII w 1891 r. Przedstawił w niej zasady katolickiej nauki społecznej.

<sup>4</sup> Konstancja z Zamoyskich Sanguszkowa (1864-1946), córka Stanisława (1820-1889) i Róży z Potockich (1831-1890), bratowa ks. Sapieżyny – zob. przypis 19 do listu z 15 III 1899 r.

## 10. [k. 319-320]

Niedziela, 4/2 [1]900 [r.]

[...] Na przyszły tydzień ks[iężna] Sapieżyna chce u siebie zebrać panie na naradę (między 6-10). I ja tam mam być także. Dotąd jest mi jeszcze niejasne, co mam robić i mówić, ale o to światło modlić się trzeba i przezwyciężyć niechęć mimowolną.

Pani Łubieńskiej list o kongreg[acji] przesłiczny; musi to być szerokiego serca osoba, ale mimo tego nie zdaje mi się, by w tutejszej okolicy udało się zawiązać kongregację. [...] Pani Łubieńska pisała mi, że ona i p[anna] Popiel chcą do Lwowa przyjechać, by się ze mną zobaczyć. Zaraz doniosłam o tym ks. Teodorowiczowi, a teraz, gdy jadę, też uwiadamiam te panie. [...]

Ale dziś piszę w pośpiechu, więc tylko co najważniejsze dotknąć chcę. Ty nie masz pojęcia Droga moja o stanie kultury naszego ludu: deska na trzewiki! Ależ dziewczęta stale boso chodzą, a w czobotach<sup>1</sup> tylko w zimie i w deszcz; te buty szanują bardzo, bo dwie pary na 3 lata zwykle sobie sprawiają. A zamożność jest prawdziwa; brak głodu po kurnych prawie chatach.

Dalej macie – tam daleko – wiele iluzji co do Rusinów. Kler jest indyferentny, zdzierający skórę z ludu: 15 fl. za wesele, 10 dni robocizny od obojga („na katechizm”), 3 dni ciągle, kury, jaja, masło. Za spowiedź się płaci 8 [nieczyt.], a trwa ona może 3 minut[y] na Wielkanoc. Kiedyś Ci obszernie opiszę te stosunki: na wiele [!] ruskich księży znam jednego gorliwego katolika (wroga Polaków) i jednego zacnego, szanowanego kanonika – urzędnika patriarchę. [...]

---

<sup>1</sup> Czoboty, albo choboty – buty safianowe.

## 11. [k. 321-326]

Sobota, 17/2 1900 [r.].

[...] Nasz związek staje coraz bliżej nas, coraz więcej z[e] sfery ideału wchodzić zaczyna w formę konkretną, ale jeszcze dużo trzeba naturalnie pracy, doświadczenia z nieodłącznym balastem trudności i rozczarowań, by był rzeczą dokonaną, czynem w pełni rozwoju!

W sobotę – 10.2 koło 4-tej – zgromadziło się nas dziesięć czy dwanaście w salonie ks[iężnej] Sapieżyny, rozeszłyśmy się koło 8-mej; po gorących debatach, trudnościach, podpisały się panie obecne na projekcie związku kobiet katolickich ku ochronie społecznej. Zarys statutów, mogący być naturalnie już ostatecznym i wykończonym, od razu obraca się około następujących punktów. Celem związku: wzajemna pomoc i porozumienie ku skutecznej akcji socjalnej. Ta praca nad naprawą społeczeństwa ma być w duchu kato[lickim] i narodowym prowadzona w porozumieniu z komisarzami wiecowań, oparta o powagę biskupów. Należą do związku tak jednostki, jak stowarzyszenia, których indywidualne przeznaczenie nie ulega ograniczeniu lub zmianie, z zawarowaniem jednakże wybitnie katolickich dążeń tak u jednostek, jak u stowarz[yszeń], czy kongregacji etc. Fundusze związku mają powstawać z drobnych, ale stałych składek. Panie podejmują też obowiązek dobrowolny zbierania funduszków na społeczną katolicką organizację w kraju. Funduszami związku rozporządza Wydział Centralny. Prezydentką wybrana ks[iężna] Sapieżyna. To jest ogólny zarys; nie mógł on być ani wycieniowany, ani systematycznie w szczegółach obrobiony, bo za dużo było różnicy w zdaniach, które masę czasu zabrały!

Z pań były: pani Łubieńska zaproszona przez ks[iężną], która przywiozła ze sobą pannę Popiel i panią Starowieyską<sup>1</sup> na to zebranie, pani Ochenkowska<sup>2</sup> i p[ani?] Brokiel [?] z[e] Stowarz[yszenia] Dobr[oczynności] św. Salomei<sup>3</sup>, pani Postruska (Stowarz[yszenie św. Klaudii Dobroc[zynności], panna Longchamp[s] (Praca kobiet)<sup>4</sup>, pani Piłatowa, ks[iężniczka] Wanda Czartoryska, pani Stadnicka<sup>5</sup> na chwilę, jak i ks. Sapięha<sup>6</sup>.

Przemawiał ks. Teodorowicz, który przedstawił konieczność porozumienia, skierowania wysiłków na poprawę stosunków społecznych, walki z socjalizmem groźnym w Galicji przy ogólnej biedzie i apatii, poruszenie opinii w tym kierunku, tym wpływem jaki kobiety u nas mają.

W Putiatyńcach<sup>7</sup> u pani Torosiewicz<sup>8</sup>, z której rodziną jest ks. Teod[orowicz] bardzo zaprzyjaźniony, było zebranie 12.2. Było nas pań i panów do kilkunastu osób; wiele nie mogło dla złej drogi przyjechać. Jest to pierwsza próba kółka na prowincji według powiatów (czy obwodów). Ks. T[eodorowicz] kładł nacisk najpierw na prace przygotowawcze, t. j. na obznajomienie się z[e] sprawami społecznymi doby obecnej; 2) następnie na obmyśleniu i przedstawieniu poglądów

swych w pracy nad klasami biedniejszymi; 3) zbieranie składek. Pani Torosiewicz przewodn[iczącą], ja sekretarką. Chodzi o to, by wciągnąć największą ilość osób dobrze myślących, więc nie ograniczać się na kastowej wyłączności wsi, ale ogarnąć związkami i miasteczka, i sferę tzw. inteligencji (! co za śmieszny wyraz!), by w kraju obudzić puls życia, zainteresowanie się potrzebą walki z pogańskimi hasłami, ze zbytkiem i apatią.

We Lwowie mają się odbywać dalsze posiedzenia u ks[ięź]nej z uwzględnieniem i wciągnięciem pań ze sfer urzędniczych, przemysłowych; „stowarzyszenia zawodowe” to hasło najbliższych czynów realnych. Moja Helenko, co za olbrzymi zakres pracy. [...]

Powiedzieć cóż Ci mam o p[ann]ie Popiel? Osobiście jest mi miła, ale ogromnie skrajna prawica, poza kongregacją, poza wyłączną, walczącą cechą katolicyzmu zdaje mi się nie widzi możliwości współdziałania z osobami wierzącymi, ale uprzedzonymi do kongregacji. Twojej dyskrekcji i tylko Tobie piszę, że najpierw rano, potem podczas zebrania wiele trudności stawiała, ciągle kongregacją wojując. Ksiądz Sapięha z delikatnym, dyskretnym humorem, słuchając tych dyskusji, mówił: „ależ to p[ann]a Popiel nawraca ks. Teod[orowicza] na katolicyzm!” I rzeczywiście bałam się, że dyskusja rozbije cały ogólny plan związku; jak też do dusz czyścicowych się modliłam!!! I Bóg dał: szczęśliwie poszło, ale moja Droga to tylko dla Ciebie.

Pani Łub[ieńska] jak i pani Star[owieyska] bardzo [na] ks. Teodor[owiczu] zrobiły korzystne wrażenie. Bardzo zdrowe, oparte na doświadczeniu a na wychowaniu i tradycjach Sacré-Coeur, były odezwania panny Longchamp[s], starszej już osoby, bardzo przez ks. S[apięhę] cenionej. Księżniczka Wanda Cz[artoryska] przepraszała mnie za nieodpowiedzenie na mój list – te panie lękają się wszelkiego współdziałania. I znowu dla Ciebie. Gdyby dać księżniczce kroplę więcej katolickiej gorliwości i zrozumienia ducha wiary, z jej praktycznością, rozumem, wymową, byłaby nadzwyczajna pomoc w działaniu, ale tak wątpię, by szła razem. Demagogiczne, czy skrajno-demokratyczne poglądy nie są niebezpieczne u osób krwi błękitnej, ale księżniczka gdyby nią nie była, byłaby jedną z żarliwych „feministek”. Dla mnie osobiście b[ardzo] sympatyczna, bo jest w niej charakter, temperament, zrozumienie czasów obecnych, praktyczna praca nad ludem, a nie łzawe tylko miłosierdzie. Związek „niewiast” upadł jako słowo zbyt pompatyczne, nie nowoczesne, „polskich” nie dodano, bo może i Rusinki dadzą się wciągnąć kiedyś. W pierwszym art[ykule] Związku zawarowano, by kobiety z całej Polski mogły należeć! (to wszystko wnioski księżniczki niezbyt przez p[ann]ę Popiel aprobowane). Za to, gdy przyszło o zbieraniu funduszków [!], o dopomaganiu nam działalności panów, księżniczka podniosła wielki protest; „Co ci komisarze zrobili?”, „Cóż to, my mamy tylko pomagać panom?” (Ależ działać w porozumieniu!), „Jak to, nie mamy stać osobno, niezależnie?” itd. Kiedyż – zwłaszcza w Galicji –

musi się działać razem z ojcem, bratem, mężem, sąsiadem, ich zagrzewać, budzić i rozumieć, bo wtedy będzie więcej robić można niż idąc samej tylko z sąsiadką lub znajomą? Oto masz te wszystkie takie drobne, ale długie punkty do dyskusji. Ks. Teodorowicz prowadził ją znakomicie. Ma bardzo wiele spokoju, panowania nad sobą, cierpliwości, nigdy się nie zapala. Jest bardzo odmierzoną i pełnym taktu w słowach, oraz uprzejmości w zetknięciu czy osobistym, czy w słowach. Jednakże trzeba mu wielkiej energii pracy i zdrowia (które dość słabe), by wprowadzić na tory właściwe związki, wyrobić mu siły odpowiednie. [...]

A teraz co robić? Ja mam dla naszego kółka napisać odezwę, plan pracy ogólnej (Twoja raz przysłana mi odezwa o oszczędności też pomoże), ułożyć kwestionariusz dla stosunków prowincji zbadania, artykuły dla „Ruchu” o społecznej pracy. Tobie Droga Helenko gorąco polecam „Ruch”, jeżeli chwilowo masz czas to użyj go, czy na koresp[ondencję] do niego (kółka rolnicze!!!), czy tłumacząc rzeczy lżejsze, jednając mu nowe. Może pani Korzen[iowska]<sup>9</sup> by się dała dla „Ruchu” uprosić o co? [...]

<sup>1</sup>Amelia z Łubieńskich Starowieyska (1869-1943), córka Witolda (1841-1892) i Elżbiety z Morawskich (1849-1819).

<sup>2</sup>Melania z Orzechowiczów Ochenkowska, żona profesora lwowskiego Władysława Ochenkowskiego (1840-1908).

<sup>3</sup>Towarzystwo św. Salomei założył w latach osiemdziesiątych (?) XIX wieku ks. Zygmunt Gorazdowski (1845-1920). Wspierało ubogie wdowy, ofiarując im pomoc finansową, ułatwiało uzyskanie pracy.

<sup>4</sup>Stowarzyszenie „Praca Kobiet” powstało prawdopodobnie w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych w Galicji. Utrzymywało szkołę szycia i haftów oraz szkołę uzupełniająca pod opieką Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Utrzymywało też dom opieki dla robotnic, gdzie za niską opłatą można było dostać mieszkanie i wyżywienie. Być może chodziło o Wincentę Longchamps, dyrektorkę żeńskiej szkoły wydziałowej we Lwowie.

<sup>5</sup>Helena z Sapiehów Stadnicka (1857-1947), córka Adama (1828-1903) i Jadwigi z Sanguszków (1830-1918).

<sup>6</sup>Adam Sapieha (1867-1951), kard., brat Heleny Stadnickiej.

<sup>7</sup>Putiatyńce – wieś w pow. rohatyńskim.

<sup>8</sup>Ziemiańska galicyjska pochodzenia ormiańskiego.

<sup>9</sup>Jadwiga z d. Witte Korzeniowska, córka Anny z Korzeniowskich i Karola Witte, wnuczka pisarza Józefa Korzeniowskiego (1797-1863). Pisała drobne utwory literackie.

## 12. [k. 328-331]

**Świstelniki-Dąbrowa, o.p. Lipica, 19 marca [1]900 [r.]**

[...] Wiem, że ks. T[edorowicz] odprawiał sam 8-dniowe rekolekcje, teraz daje panom takowe, pierwej paniom, a influenzę<sup>1</sup> przechodził. Dość więc za-

jęcia od 18.2 kiedy z tych stron odjechał, miał na głowie. W tych czasach będę we Lwowie, więc Ci dalszy ciąg napiszę; to wiem, że bardzo pożyteczna siła przybyła związkowi w osobie przełożonej pensji i gimnazjum żeń[kiego] we Lwowie, p[ani] Niedziałkowskiej<sup>2</sup>, praktycznie znającej ruch kobiecy i b[ardzo] rozumnej, a mimo tego nie poganki – feministki, owszem wiernej katoliczki. Wiem, że i z nią też konferował ks. Teodorowicz, który dla rzeczy szerokiej i ogólnej, także szerokich podstaw szuka, na gruncie wiary naturalnie. Zdaje mnie się, że p[an]i St[arowieyska] niektóre [!] rzeczy nie rozumiała, ale to nic dziwnego, bo cały przedmiot nowy, bardzo obszerny i nie da się zgłębić ze dwie godzin [!] w szczegółach wszystkich, tylko ogólnie, więc np. takie wojowanie z feministkami etc. to rzeczą byłoby złą, ujemną i drażniącą, i tego stale ks. T[edorowicz] unika w praktycznych wystęпах i konferencjach. W tym, co mówił u ks[iężnej] Sapieżyny było konstatowanie faktu, że te kobiety pogańskie, czyli feministki, nie mając wiary, oddały się zupełnie nauce i praktycznej znajomości życia, więc i my musimy to samo robić, by naszą wiarę z bronią nauki i znajomości aktualnych potrzeb społeczeństwa połączyć dla lepszego służenia Bogu. [...]

Ale wracam do tych najważniejszych rzeczy: związku. Jeżeli pojedę do Lwowa (kto wie, czy nie w tym tygodniu) wezmę Twój list, by z niego przeczytać ustępy niektóre i omówić jak w myśli ks. T[edorowicza] przedstawia się związek w praktyce działania, w Księstwie zwłaszcza. Mnie się zdaje, że statut treściwy powinien dawać ogólne wytyczne, punkty porozumienia w pracy i zjednoczenia, a tak Księstwo (jak może Kraków i Warszawa?) powinny mieć swoje specjalne wiceprezydentki do potrzeb i warunków miejscowych stosujące działanie? Mnie się wydaje, że masz doskonałą słuszność, że aż z[e] statutem w rękę można robić [nieczyt.] propagandę, ale i ważne przygotować teren i szukać porozumienia z różnymi sferami, potem by szukać stale kastowości. [...]

<sup>1</sup> Influenza – grypa.

<sup>2</sup> Wiktoria Niedziałkowska (1851-1914), nauczycielka, właścicielka zakładu wychowawczego. Pensjonat (8-klasowy) założyła w 1876 r. W 1897 r. utworzyła gimnazjum żeńskie.

### 13. [k. 332-333]

29/3 [1]900 [r.] wieczorem

Piszę pośpiesznie, bo jutro rano jadę do Lwowa. Ks. Teodorowicz pisał do mnie o to, chcąc znowu tę rzecz bliżej omówić. Podobno ma już napisaną odezwę i ma być zebranie.

Dzięki tysiączne za Twój list i streszczenie celów i zamiarów związku, mnie się niezmiernie to podoba! [...] Obecnie jest skrajna prawica i wytwarza się skrajna



lewica. Ale w niej dużo kobiet „z sercem pobożnym a głową pogańską” – wedle słów ks. Teodor[owicza]. I one się prędko straszą „katolicyzmu”, „wiary” i gotowe wskutek tego przejść do „filantropiek”. A jednak właśnie między nimi mnóstwo jest znacznych też, szlachetnej miłości bliźniego, czynów dodatnich. Masz je głównie w Tow[arzystwie] Szkoły Ludowej, bardzo niepewnej w Głównym Zarządzie, a jednoczącej 10 000 osób w przeciągu lat 6.

Posyłam Ci wycinki o zjeździe zakopia[iańskim] 15 i 16 sierp[nia] [18]99; były tam i katoliczki, ale spragnione postępu i głowy przewrócone socjalizmem, i osoby pragnące dobra kraju. Mają między sobą feministki wiele głów dobrych i umiejących to co chcą, wypowiedzieć i uzasadnić, słowem są społecznie wykształcone. A tych czy dużo w Galicji między katoliczkami znajdziesz? Wy macie pruską niewolę, mieliście ś. p. Szczaniecką [!], panią Zamoyską, my mamy święte i bierne lub to, co nazywają wrogowie religii „ultramontanki”, które z kropidła czynią broń zaczepną... A jednak słodka stanowczość w wierze i zarazem pragnienie porozumienia u katoliczek – konieczność!! Pojmiesz jaka trudność stać silnie i ile można rękę wyciągać, i do siebie przybliżyć.

Po zjeździe zakop[iańskim], w listop[adzie], Czytelnia Kobiet w Krakowie<sup>1</sup> ułożyła statut związku Polek – piękne cele, ale Bóg i wiara nie mają w nich miejsca. I to sztuka w tym, by Bóg dał światło znalezienia nam katoliczkom tej miary skutecznej. We Lwowie wychodził 2 lata „Ster”<sup>2</sup> poświęcony sprawom kobiecym [18]96 i [18]97; ile tam rzeczy pięknych, szlachetnych, ale o Bogu nic!! I w kongresie kobiet w Berlinie [18]96 r[oku]<sup>3</sup> 6 Polek już mówiło, a tylko między nimi Rzepecka, Bujwidowa, Duszyńska. Z czasem umiarkowane żywiły się złączą, a radykalne opadną, ale kiedy? [...]

<sup>1</sup>Stowarzyszenie założone w 1889 r., m. in. przez Kazimierę Bujwidową. Miało zadbać o rozwój umysłowy, ekonomiczny i etyczny kobiet.

<sup>2</sup>„Ster”. Dwutygodnik dla spraw wychowania i pracy kobiet, wydawany we Lwowie (1895-1897). Naczelną redaktorką była Paulina Kuczalska-Reinschmit.

<sup>3</sup>Międzynarodowy Kongres Feministyczny w Berlinie w 1896 roku.

#### 14. [k. 334-336]

31/3 [1]900 [r.]

[...] Otóż wczoraj zastałam przygotowania do wielkiego zebrania Lwowianek, bo trzeba tu w mieście chwycić korzeń. Na kilkadziesiąt zaproszonych przybyła duża liczba, reszcie influenza przeszkodziła i uprzedzenia! [...] Posiedzenie zagał przemową [ks. Teodorowicz], odczytaniem odezwy swego pióra, bardzo pięknej, katolickiej, spokojnej, bez zaczepności, kładącej nacisk na 3 cele: oświaty spo-

łecznej, akcji socjalnej, pracy ekonomicznej. Potem odczytanie statutu jako zarysu i propozycja od komitetu organizacyjnego podziału pracy na sekcje 3. Pierwszą wzięła p[ani] Niedziałkowska, drugą p[ani] Tchórznicka i ja, 3-cią ks[iężniczką] Wanda Czartoryska.

Teraz pierwsza czynność: litografowanie czy drukowanie odezwy (do której ks. Teod[orowicz] wziął ustęp o niewierze wierzącej z Twego ostatniego listu) z podpisami ks[iężnej] Sapieżyny, ks[iężniczki] W. Czartoryskiej, p[ani] Niedziałkowskiej, moim, Torosiewiczowej i 2 czy 3 pań jeszcze z Królestwa i pragnie Twoje umieścić, ale czy pozwolisz bez odczytania odezwy na słowo? Ks. T[eodorowicz] twierdzi, że tak, znając Cię z listów i ducha. Napisz zaraz. [...]

Trudności są wielkie. Chodzi o to, by statut mógł być rozesłany szybko, jak i odezwa. Ks. Teod[orowicz], jak widzisz, jest ciągle wiernym idei spokojnej, katolickiego „sozialer Hilfsarbeit”<sup>1</sup>. Zdaje mi się, że wiele gorliwych, ale wojowniczych katoliczek się odstręczy (dla Ciebie: mam na myśli p[nnę] Popiel). Bieda ogromna, że ks. T[eodorowiczowi] tak czasu brakuje na p[anią] Łub[ieńską], bo znowu odsunięty wyjazd po Świętach złączony z Zakopanem. Ks. Teod[orowicz] obawia się, że nie pójdzie z nami, a tu cała masa znowu kobiet wierzących (w mieście i na wsi), których głowy trzeba oświecić „katolicyzmem socjalnym”, by pojęły, że wiara nasza to działanie, to ton, który stroić ma każdy czyn, nie formą nowego bractwa, ale wprowadzeniem wiary do akcji. Kobiety w Poznańskim to robią dawno. U nas źle! P[ani] Niedziałk[owska] bardzo mi się podoba. Katoliczka wierna, a spokojna, w Zakopanem miała odwagę cywilną wypowiedzieć swe zdanie o konieczności wiary w postępie i „feministki” ją wyklęły. [...]

<sup>1</sup>Socjalna praca społeczna – niem.

## 15. [k. 338-339]

Świstelniki, 13/4 [1]900 [r.]

[...] Choć dziś W[ielki] Piątek, dzień tak święty i choć migrena mi dokucza, chcę rzucić Ci słów parę i wiadomości na papier. Moja kuzynka p[ani] Torosiewiczowa przywiozła mi ze Lwowa wiadomości od ks. Teodorowicza, że chce odezwę umieścić na czele pierwszego numeru tego organu związku i 1 maja go rozesać. Liczy wiele na mą pomoc. Przeraza mnie śmiałość tego przedsięwzięcia. Pieniężnie nie przechodzi sił, bo arkusz druku (tyle by było) kosztuje około 20 fl., ale nie mam pojęcia, czym na razie zapełnimy? Ks. Teodorowicz stale i ciągle od zimy twierdzi, że takie pisemko – podając krótkie notatki o stowarzyszeniach (za ich pozwoleniem), działalności jednostek oraz projekty, poglądy pracy społecznej – orientuje,

objaśnia i zgromadzi zarazem koło związku żywiły odpowiednio czujące. Mnie to jako idea się podoba, ale nie widzę obecnie współpracowników. Ks. T[eodorowicz] polecił Tobie to napisać i koniecznie Twoje zdanie i Twoją pomoc pozyskać. Ja się boję śmiałości tego przedsięwzięcia, a tymczasem kto wie, czy to nie najlepsza by była propaganda? Twój list o organie tym, czy „Doniesieniach” posłałam dziś ks. Teodorowiczowi, bardzo to trafne i jasne.

## 16. [k. 341-346]

Świstelniki-Dąbrowa, o.p. Lipica Dolna, 28/4 [1]900-2/5 [1]900 [r.]

[...] po Świętach zaraz była rzecz ciekawa, a całkiem przypadkowa, mianowicie zjechanie się w Putiatyńcach ks. Teodorowicza z dwoma [!] paniami z[e] stronnictwa tzw. oświeconych kobiet, przewodniczącą Czytelni dla Kobiet p[anią] Wekslerową<sup>1</sup> (dawną nauczycielką) i dobrą znajomą p[ani] Torosiewiczowej, i drugą panią Jaworską mniej już znaną i ważną. Pani Wekslerowa jest ciotką jednej z głównych „feministek” krakowskich – pani Czermakowej i jest ciekawym typem kobiety godzącej prywatność religii i jej praktykę z liberalizmem, i obojętną pozycją względem tych, co na nią napadają, zadowolniając [!] się jedynie smętnym deizmem. Lat pięćdziesiąt kilka, wysoka nauka, długa praktyka nauczycielki – profesorki w seminarium żeńskim. Życie prywatne najzaciejsze, działalność względnie duża jako przewodniczącej Czytelni Kobiectej i stowarzyszenia nauczycielek<sup>2</sup>. Obejście przyjemne, poważne, twarz Szillera [!?] nawet z włosami krótko obciętymi. Z tym wszystkim ks. Teodorowicz, który zna wybornie ludzi, mówi o niej, że jest chorągiewką poważnego jednak zakroju, która idzie za pędem nią miotającym. „Jaka szkoda, że ta kobieta nie ma charakteru!!” – dodaje.

Po zebraniu u ks[ię]żnej Sap[ie]żyny – 31 marca – wielki rumor powstał w kole pań z warstw średnich, a zwłaszcza Czytelni Kobiet, Towarz[ystwa] Szkoły Ludowej itd., które do tego nie cierpią p[ani] Niedziałkowskiej za jej indywidualność zdania; zaczęły się zarzuty, które w Czytelni Kobiet znalazły główne ognisko. [...] Ciekawe wiadomości słyszałam od tych pań: więc że redaktorka dawna, stara p[ani] Kuczalska-Reinszmit (ta już i prywatnie nie praktykuje religii) pojechała do Paryża, jakoby naradzać się nad pracą dla wzmocnienia patriotyzmu i polskości w Królestwie, gdzie kuratoria trzeźwości aksamitną ręką szerzy [!] moskalofilską propagandę. Dalej: ona i p[ani] Sieroszevska<sup>3</sup> kupiły „Prawdę” świętochowską<sup>4</sup> (ładny duch?), gdzie stale będzie rubryka spraw kobiecych. „Ależ Pani, „Prawdę” wiele osób tak samo jak „Ster” przyjmie nieufnie za jej indyferentne, a często wrogie stanowisko dla religii”. One też myślą „ją trochę zmodyfikować w kierunku umiarkowania”. Podoba Ci się to? Czyli treść ta sama, tylko forma inna.

Dalej o Towarz[ystwie] Szkoły Ludowej liczącej 10 000 członków o szerokiej autonomii każdego koła. „We Lwowie jest [!] cztery koła, z tego jedno im. Asny-

ka wprost socjalistyczne i my z nim stosunków nie mamy. Zależy kierunek koła od jego Wydziału, więc widzi Pani, że konieczne zaznaczenie ducha katolickiego. Tak i dlatego uważałabym, że jeśli ten związek rozszerzy się na prowincję, księża proboszczowie powinni z samego że urzędu należeć do Wydziału” – mówiła pani Wekslerowa. Właśnie w te dni wychodziły Twe felietony z Poznania. Miło mi było widzieć, jak po kolei zwracali na nie uwagę, nie wiedząc, że to Ty piszesz, ale sam sposób podania rzeczy, taki jasny i prosty b[ardzo] się podobał. To samo słyszałam już od kilku osób, które „Ruch” trzymają, tylko czemu piszesz, jakbyś była Galicjanką?, „U nas”. Ale i owszem, zostań nią, zostań. Twoja jasna głowa, sąd wyborny byłyby skarbem dla związku. Statuty to cały szkopał. Ks[iężne] Czartoryskie gwałtem jeszcze ich nie chcą, a inni – jak p[ani] Niedz[iałkowska] – znowu ich pragną koniecznie. Zbyt szczegółowe dać trudno, by nie stanąć wobec teorii niepodobnej do spełnienia i zbyt szerokich ram. Charakter katolicki musi być zagwarantowany i dlatego ta pierwsza myśl komisarzy wiecowych jako rękojmia, ale Galicja tak apatyczna jeszcze i uprzedzona; po józefińskiej demoralizacji<sup>5</sup> liberalizm u nas kwitnie... A więc tym więcej trzeba ścisłości. Odezwa jest przesłiczna i katolicka, i spokojna, jasna razem i praktyczna. Czy wyjdzie na czele pisemka, czy równocześnie ze statutem (który namiestnik<sup>6</sup> obiecał do paru dni zatwierdzić) to miało się we Lwowie zdecydować tymi czasy. Ks. Sapiaha przywiózł ze [!] Rzymu różne cenne informacje. Pisemko musi wychodzić w formie arkusza; tytuł jeszcze nie zdecydowany, pod tytułem stale się powtarzające motto z *Encykliki* Ojca św., Leona XIII, wzywające do poprawy nędzy niezasłużonej. Artykuł pierwszy treści np.: Sprawiedliwość, miłosierdzie itd., potem: Z działalności społecznej (więc sprawozdania i wiadomości o działalności w kraju i za granicą – zwłaszcza kobiet katolickich, sprawozdania z książek [nieczyt.]. Dalej: Korespondencje. Dział praktycznych pytań i odpowiedzi, np. pyt[anie]: Mieszkam we wsi ruskiej, jakie dobre pisma mogę rozszerzać lub jak działać na moralność ludu etc. (zacząć od własnej służby). Bardzo pożądana i uproszona u Ciebie stała rubryka z poznańskich dzieł katolickich. Jest to fakt stanowczy, że Wy bez porównania od nas wyżej stoicie w praktyczności działania, jasności myśli i stanowczości katolickiej. (Jedno bym od siebie zarzucić się ośmieliła, to pewna cecha pewności; dumnej tej wyższości i z tego płynące czasem, a mogące urazić – zbyt próżne umysły galicyjskie – lekceważenie. Czy to jest cecha ogólna, nie wiem, ale Wielkopolanki w G[alicji] właśnie tym do siebie mnóstwo osób zrażają). [...]

O wychodźcach i o rusińskich stosunkach napiszę Ci znowu potem. Z naszych stron wcale nie emigrują. Jeżeli jest bieda to raczej z lenistwa, bo ziemia lepsza niż na zachodzie, kartofli i kukurydzy obfitość. [...]

---

<sup>1</sup>Stefania Wechslerowa była nauczycielką i znaną feministką w Galicji. Przewodniczyła powstałej w 1886 r. we Lwowie Czytelni dla kobiet.

<sup>2</sup> Stowarzyszenie nauczycielek powstało we Lwowie w 1892 r.

<sup>3</sup> Paulina Sieroszevska (ok. 1856-1915), działaczka oświatowa i społeczna, publicystka. W 1900 r. reprezentowała spółkę, która odkupiła czasopismo „Prawda”; od kwietnia 1900 r. była jego współredaktorką.

<sup>4</sup> „Prawda” – czasopismo wydawane w latach 1881-1902 przez Aleksandra Świętochowskiego (1849- 1932), filozofa, pisarza, publicystę.

<sup>5</sup> Józef II Habsburg (1741-1790), cesarz austriacki od 1780. Prowadził centralistyczną politykę w oparciu o zbiurokratyzowanych urzędników, także na zagarniętych ziemiach polskich, które starano się za wszelką cenę zgermanizować.

<sup>6</sup> Leon Piniński (1857-1938), polityk konserwatywny. Namiestnikiem był w latach 1898-1903.

## 17. [k. 347-351]

Świstelniki, 16/5 [1]900 [r.]

[...] Ścisły komitet składający się z ks[iężej] Sapieżyny, ks[iężnej] Jerzowej Czartoryskiej, księżniczki, p[ani] Niedziałkowskiej, mnie, pod przewodnictwem ks. Teodorowicza zbierał się dwa razy. Najlepiej w nim podobała mi się wiceprezydentka Dz[ieci] M[aryi], pani Szawłocka, którą księżniczka zaprosiła. Wyobrażam sobie, że Ty byłabyś tak przemawiała i tak się zapatrywała: ściśle, stanowczo, jasno a po katolicku. Ale pani Szawłocka od razu się zastrzegła, że nie ma czasu się tym zajmować. Statut ułożony przez p[anią] Niedziałkowską – w porozumieniu z księżniczką – był przedmiotem narad. Wyznaję, że mi się z wielu względów nie podobał. Nasz związek wyszedł w nim jako chrześcijańskie, filantropijne stowarzyszenie, o barwie społecznej pracy, a część formalna ułożona na wzorzec Towarz[ystwa] Szkoły Ludowej ogromnie obszerna, nie przedstawia dla mnie gwarancji żadnej kierunku, bo go zostawia Walnemu Zgroma[dzeniu], tego zaś, by ksiądz był Dyrektorem, by akcja kobiet szła równo z akcją katolicką panów, nie ma ani wzmianki. Owszem i ks[ięż]niczka, i p[ani] Niedz[iałkowska], i ks[iężna] Jerzowa występują stanowczo przeciw temu, bo „to by nieufność wyrodziło” wobec tego projektu, do którego ten ścisły lwowski komitet przykłada wagę, jako do statutu mającego nas prawnie wiązać. Rozumiem pozycję wyczekującą ks. Teodorowicza, którego celem nie jest stworzenie związku kobiet licznych, ale niepewnych, ale wyrobienia niewiasty katolickiej wierzącej (tego ustępu księżniczka też w odezwie mieć nie chce), a czynnej. Wystąpić z własnym projektem statutu obecnie trudno. Trzeba go narzucić, a ks[ięż]na Sapieżyna jest chwiejna; dobra, zacna, ale zupełnie pod wpływem liberalnych krewnych swoich i kto ostatni mówi, ten ma rację. Nie widzi niebezpieczeństwa jakie – przy tym chwiejnym i niby bezstronnym statucie – przedstawia Walne Zgromadzenie, które może narzucić zarząd jaki też chce, przez swą liczebną większość, a my zamiast Bogu służyć jako pospolite ruszenie, przy armii czynnej bractw i kongregacji, wyszlibyśmy

na rodzaj towarzystwa zajmującego się pracą „obywatelską” i opieką robotnic w duchu kierowanym większością głosów, a nie zasadą.

Nie chcę robić to co się nazywa plotki, ale rzecz mi się tak przedstawia, że gdyby Wiązownica zachowała główny rząd w związku, mielibyśmy może rzecz piękną jak filantropia, ale czy katolicką? Wątpię. Księżniczka jest niezawisłą w zdaniu, sądzie i poglądach, nie ulegnie żadnym wpływom, ale o posłuszeństwie wobec Idei Wiary nie ma pojęcia wyszedłszy z[e] szkoły liberalnej. Nie widzi, by wiara nie tylko prywatnie, ale publicznie miała kierować nami w każdym czy-nie. Mam dla jej osoby wiele uznania, ale jej zdaniu bym nie dała się kierować, bo mu nie dowierzam.

Na razie Lwów osobno, a my się na prowincji osobno organizujemy. Jedna z moich sąsiadek twierdzi, że wolałaby zostać tercjarką niżeli członkiem filantropijnego tylko związku. Obawiam się, że te zwleknięcia dużo osób za fiasko uzna, ale trafiły mi do przekonania słowa mojej Matki: Gdyby iść za miłością własną, to by co prędzej pewny czy niepewny statut ogłosiło się, ale lepiej dla służby Bożej znieść nieufność, niedowierzanie, a nie zmylić kierunku. Jestem przekonaną, że też modlitwy pani Łubieńskiej nie mało u Boga uproszą i kto wie! [...]

A jednak nasza Galicja jest dziwnie pogańska, boleścią i wstydem nowe przejmują tego dowody. Najzacniejszego biskupa Webera<sup>1</sup> spodobało się prasie socjalistycznej obrzucić haniebnym oszczerstwem i myślisz, że ludzie uczciwi, wybitniejsi posłowie, wpływowe sfery ukróciły rozpasanie złej prasy, lub dały publiczny dowód czci i hołdu dla prześladowanego Pasterza? Nikomu nic w tym kierunku ani działać nie było w myśli, tylko jednostki, tylko bractwa i kongregacja, tylko sfery z duchowieństwem zbliżone poczuły się w obowiązku zaznaczenia swej wierności i współczucia. A ten biedny biskup, w czasie pogrzebu ks. arcybp[biskupa] Morawskiego<sup>2</sup>, szedł jak przez miecze słysząc capiejące [!] oburzenie zbałamuconego ludu. Sam mi to mówił i z jakim spokojem i godnością bolejąc nad spustoszeniem dusz i zachwianiem wiary. Oto masz probierz apatii naszej liberalnej Galicji. [...]

<sup>1</sup>Józef Weber (1846-1918), abp lwowski, od 1906 w zakonie zmartwychwstańców.

<sup>2</sup>Seweryn Morawski (1819-1900), abp lwowski.

## 18. [k. 352-354]

**Świstelniki-Dąbrowa, o.p. Lipica, 8/6 [1]900 [r.]**

[...] Czytam od dwóch dni książkę niezmiernie ciekawą *Kształcenie woli* Payot'a<sup>1</sup>. Pisana przez uczciwego, choć niewierzącego psychologa; podsuwa mnóstwo, mnóstwo praktycznych, ugruntowanych myśli względem techniki chcenia, bo jako filozof wolę ludzką może rozłożyć na pierwiastki, ale powiedzieć o celu jej

jedynym z punktu wieczności, nie potrafi. Otóż to ześrodkowanie pracy umysłowej w jednym celu, ta krystalizacja pojęć około jednego naczelnego jest to właśnie to, co mnie w tej książce tak zajmuje, podsuwając sposoby jakimi dążyć do celu. [...] Tu mnie ciągle wracają dwie Twoje uwagi na pamięć: niebezpieczeństwo gubienia się w samych ogólnikach bez praktycznych doświadczeń lub konkretnych obrazów postępu, a potem: konieczność patrzenia się bystrzejszego na obowiązki najbliższe, które wskutek przyzwyczajenia wiekowego stały się takie zwiędłe, zblakłe przez rutynę... To właśnie jest kierunek, w którym chcę pracować dla spełnienia wewnętrznego zobowiązania się do służby w związku. Ogromnie dużo miałabym Ci tu pisać obwiniając się jak dla mnie trudnym ześrodkowanie myśli i ta walka z lenistwem, czy brakiem dyscypliny wewnętrznej. Książka Payot'a dużo tu nasuwa nowych pomysłów do walki, które rozgrzane wiarą mogą dużo zrobić. Tylko rażąca w niej, to raz po raz powoływana, fizjologia, czyniąca książkę całą przystępną tylko ludziom starszym. Gdyby nie to, dawałabym ją do czytania każdej młodej osobie chcącej naprawdę umysłowo coś dokonać.

---

<sup>1</sup>J. Payot, *L'éducation de la volonté*. 1894. Wydanie polskie 1897 r. Jules Payot (1859-1940), francuski pedagog i moralista.

## 19. [k. 355-356]

**o.p. Lipica Dolna, Świstelniki, 7/7 [1]900 [r.]**

[...] Z radością dowiaduję się o tym ważnym fakcie przyłączenia Poznańskiego do dzieła opieki nad młodymi dziewczętami<sup>1</sup>. Gdy się goście moi rozjadą (we wtorek) natychmiast się biorę do naprawienia 6-tygodniowej beczynności pisemnej. [...]

P[ann]a Popiel przysłała mi statut swego związku, bardzo mi się podobał. Księżna Sapieżyna pisała do mnie, by jej przedstawić planik działania pań na wsi. Posłałam 28.6, ale nie wiem nic dalej. Czy wiesz, że w epoce Hozjusza<sup>2</sup> na początku XVII [wieku]<sup>3</sup> był w Krakowie niby związek gorliwych katoliczek dzielnie walczących przeciw „nowinkom”. Najgłośniejszą była pani Barzyna<sup>4</sup>, przy niej ks. Sapieżyna<sup>5</sup>, Opalińska<sup>6</sup>, Wapowska<sup>7</sup> i inne. Oo. jezuitci gorliwie działalność tych pań w kraju całym popierali. Napotkałam te wiadomości w dziele Kaczkowskiego *O kobiecie* T. II.<sup>8</sup> [...]

---

<sup>1</sup>Kongregacja Dzieci Maryi, istniejąca w Wielkopolsce od 1860 r., utworzyła Stowarzyszenie Opieka nad Dziewczętami, dla wspierania ubogich dziewcząt.

<sup>2</sup>Stanisław Hozjusz (1504-1579), kard., jeden z czołowych przywódców kontrreformacji w Polsce.

<sup>3</sup>Trudno mówić o jakimś związku kobiet. Była to raczej działalność charytatywna.

<sup>4</sup>Dorota Barzi (zm. 1613), żona Stanisława (zm. 1571), wojewody krakowskiego.

<sup>5</sup>Anna z Dembińskich Sapieżyna (zm. 1615), córka Stanisława i Anny z Żelechowa, żona wojewody połockiego i smoleńskiego Andrzeja (zm. 1621).

<sup>6</sup>Być może Katarzyna z Kościeleckich (zm. 1601), żona Andrzeja (1540-1593) lub ich córka Jadwiga z Opalińskich Myszkowska (ur. 1571), od 1586 roku żona Piotra (ok. 1560-1601).

<sup>7</sup>Katarzyna z Maciejowskich Wapowska (1530-1604?), córka Stanisława, żona Andrzeja (zm. 1574).

<sup>8</sup>Z. Kaczkowski, *Kobieta w Polsce. Studium historyczno-obyczajowe*. T.1-2. Petersburg 1895. Zygmunt Kaczkowski (1825-1896), powieściopisarz i publicysta.

## 20. [k. 357-360]

Świstelniki-Dąbrowa, 14 września 1900 [r.]

[...] Przede wszystkim zaczynam od tego, by Ci powiedzieć gorące życzenia: Niech Ci ten ciężki, ale tak ważny obowiązek prezydentki Dzieci Maryi będzie dla całej kongregacji faktem pomyślnym. Wierzę silnie, że Twa zdolność zagrzewania dusz i budzenia odważnych postanowień zostanie tu użytą przez Boga w sposób, który może dziś niejasno się przedstawia, ale który oddziała na wszystkie polskie kongregacje. Ten Zjazd Delegatesk czy rezydentek, o którym mi piszesz, a o którym wspomniała i księżna w liście do mnie, przyniesie z pewnością ważne i zbawienne skutki. [...]

Teraz ciągle miałam sposobność widywać wychowawice Jazłowca, które należą do tamtejszych Dzieci Maryi. Czytałam i przeglądałam książeczkę ułożoną dla nich przez panią Darowską<sup>1</sup>, która tak mi się bardzo podobała przez ten nacisk na charakter polski, na obowiązki społeczne Polek dla ludu, dla otoczenia całego! [...]

Charakter [...] krakowskiej Sodaliczki<sup>2</sup> właśnie tym silny, że nic nie ma w sobie dewocji (w złym znaczeniu), ale przeniknięty jest duchem czynnym i świadomym swej epoki! Taka kongregacja jak ją pani Łubieńska<sup>3</sup> prowadzi to taki postęp, a w Tarnowie jakież ruch błogosławiony i czynny!... Oto masz tło moich rozmyślań osobistych! Jednakże ja sama do takiej kongregacji – jaka jest teraz we Lwowie – nie kuszę się należeć, bo ona głównie dla osób, które dużo w mieście przebywać mogą... Zdaje mi się, że ten zjazd w październiku – jeżeli do skutku przyjdzie – powinien obudzić i rozszerzyć działalność Dzieci Maryi i zawsze wracam do swego: powinno się o kongregację oprócz stowarzyszenie pań wiejskich z celami więcej praktycznymi, a obrachowane na te osoby bardzo liczne, które mają uprzedzenia do kongregacji Sacré-Coeur itd.

Posyłam Ci w skrócie to, co posyłam na wezwanie księżnej, która także czeka na owo zebranie z decyzją swoją. Księżna Teodorowicza widziałam podczas tych paru tygodni krótko tylko; jest bardzo zapracowany sprawami swego konsystorza



i chory przy tym na malarię, tak że obecnie jest w Ici<sup>4</sup> koło Abbazii<sup>5</sup> na kuracji. Mówił mnie, że zamysła we Lwowie zacząć z jesienią znowu konferencje objaśniające *Katolicyzm socjalny* oraz dążyć do założenia stowarzyszenia kobiet katolickich z tym statutem, który ułożyła panna Popiel dla Krakowa, a który jest doskonały. Co do prowincji ksiądz kanonik twierdzi, że stowarzyszenie samych pań nie może wiele zrobić i że w przeprowadzeniu organizacji katolickiej ogólnej koła mieszane będą miały o wiele większe znaczenie, ale że jest to rzecz, która dopiero po obsadzeniu arcybiskupstwa ma się zacząć. Na ks. Bilczewskim pokładają wielkie nadzieje. Związana z nim także reorganizacja „Ruchu” i stworzenie z niego pisma codziennego, ale silnego i wszechstronnego. „Ruch” nie ma pieniędzy, arcybiskup rozumiejący siłę prasy może nadzwyczaj go podnieść; dotychczas ani centa nie dostawało to pismo!

Grono pań lwowskich interesujących się stowarz[yszeniem] wysłało na wieś kilkanaście szwaczek, które za dobre jedzenie, świeże powietrze oraz trochę pieniędzy, zajmowały się obszywaniem pań, które je brały. To było pierwsze czynne wystąpienie Stow[arzyszenia] „Pracy społecznej”.

W domu miałam dość gospodarskiego zajęcia wśród ruchliwego lata, dość że mało tylko mogłam pracować umysłowo. [...] Przez cały sierpień ledwo dwie rzeczy napisałam t. j. felieton z Worochty i tłumaczenie świetnego referatu pani Vignerona o wydawnictwach kobiet chrześc[ijańskich] i ich znaczeniu potrzebie jako znakomitej propagandy. Do „Kroniki Rodzinnej” jeszcze w lipcu pisałam z zapytaniem, czy co chcą bym przysłała, ale odpowiedzieli odmownie, co mnie zresztą nie martwi. [...]

<sup>1</sup>Marcelina z Kotowiczów Darowska (1827-191), współzałożycielka zgromadzenia sióstr niepokalanek.

<sup>2</sup>Sodaliczka Mariańska – stowarzyszenie religijno-społeczne zrzeszające czcicieli Matki Bożej. W Polsce pojawiła się wraz z jezuitami. Pierwszą utworzono w Poznaniu przy kolegium jezuickim w 1574 r. W Galicji odradzały się od 1835 r.

<sup>3</sup>Iza Łubińska kierowała kongregacją Dzieci Maryi dla ziemianek w Starej Wsi od 1898 r.

<sup>4</sup>Ičići – miejscowość turystyczna koło Opatiji w Chorwacji.

<sup>5</sup>Opatija – dawna Abbazia, miejscowość wypoczynkowa w Chorwacji, na półwyspie Istria.

## 21. [k. 361-365]

### Świstelniki-Dąbrowa, o.p. Lipica Dolna, 27/9 [1900 [r.]

[...] Ciekawa jestem, czy do Drezna jedziesz? W takim razie mój list Cię nie zastanie, ale i jak ciekawe dla mnie wrażenie, które stamtąd wywieziesz. Ja mam „Centralblatt” i znajduję, że ten cały duch niemieckiego Związku Kobiet najzupełniej nam obcy, choćby przez to, że u nas nie ma tak ogromnego proletariatu kobiet

inteligentnych jak w Niemczech, a które muszą same na siebie pracować i jedne drugie trzymać, by nie spaść głęboko: większości bowiem brak najzupełniej siły tej wiary, która broni niejedną dziewczynę z ludu od upadku. Ta opieka, o której mi piszesz, jest mi tylko z opowiadania znana. Mnie się z daleka zawsze wydaje, że zanadto traktuje się te robotnice jak przedmiot swego własnego udoskonalenia, a one to czują. Zupełnie tego nie wiem, o ile słuszne moje zapatrywania, ale mnie się wydaje, że stworzenie w patronatach takich zawiaźku przyszłych stowarzyszeń zawodowych robotnic, oto by cel być winien. [...]

Ten Zjazd Dzieci Maryi w Krakowie powinien by mieć dobre skutki, ale ja niestety straciłam trochę iluzji co do wielkich i doniosłych rezultatów dużych zebrań.

Więc Helenko Droga, myśl nad tym, czy byś nie ułożyła na ten Zjazd sprawozdania czy odczytu wykazującego konieczność decentralizacji (przykład kongregacja sanocka!) i zarazem spotęgowania w kongres[ie] kierunku praktycznej, społecznej pracy, sięgającej śmiało po spełnienie zadań „chrystianizmu socjalnego”. Miałam 19.9 bardzo ciekawy list od p[ann]y Zofii Popiel, która mi pisze „Od kilku lat czułam [...], że coś w naszej pracy zmienić trzeba, że absolutnie nasza praca żadnych rezultatów nie daje” tzn. ochronki, leczenie, drzewko, miłosierdzie. „Przybycie wikarego rodem z Królestwa, który w ½ roku zrobił niesłychane rzeczy, aby podnieść ludność materialnie, otworzyła mi oczy. Rozumiem co robić trzeba i to radzę, by robić co można, aby lud materialnie podnieść, nie tylko się on wzbogaci, ale odciąga się go od nieszczęsnej polityki”. Są to bardzo słuszne zdania co do kierunku pracy na wsi zewnętrznej. Ale teraz mi pokaż moja Droga sposób, aby kongregacja zachęcała członków do rzeczy wprost praktycznych jak: sadownictwo, szycie, sklepiki itd. To zupełnie dwa akordy z innego tonu. I w tym cały sęk, aby ruszyć konserwatyzm osobistego, zamkniętego działania z utartych dróg i wskazać ogromne pole działania.

## 22. [k. 367-370]

**o.p. Lipica Dolna, Świstelniki, 5/XII [1]900 [r.]**

[...] Musiałeś dostać moją kartę z Wenecji? Tak niespodzianie ta dawno projektowana podróż się urzeczywistniła, wprawdzie w formie tylko wycieczki szybkiej. Wyjechaliśmy w połowie października na Peszt, Fiume, Abbazia, Groty Adelsberskie, Triest, Wenecja, Padwa, Mediolan (Certosa), potem przez Bremę do Monachium, Kraków i Sobolów (tj. moja siostra) [...] Wróciliśmy 22-go XI do domu a 30-go już byliśmy w Załużu na 3 dni u moich Rodziców. W tych dziesięciu dniach masę zajęcia zwykłego, przy tym przykre nad wyraz prawyборы, które tak lud demoralizują i znowu opóźniają pracę, a zniechęcają po trochę mimo najlepszej woli i wiary.

Śliczne wyniosłam wspomnienia tej szybkiej wędrówki wśród tych cudów sztuki, które tyle razy w starych odbitkach podziwiałam. Nad wszystkimi wrażeniami króluje morze: cudne ono, urocze i tak dające pojęcie o nieskończoności; wrażenie to chyba niezatarte dla mnie. To samo Wenecja. Żał mi za nią było jak za domem rodzinnym, a ten wyjazd przez Lido to po prostu feeria. Mediolańska katedra, a nad nią jeszcze więcej śliczna Certosa, tyle pięknych rzeczy, obrazy Leonarda w Mediolanie, a znowu w Monachium Huet<sup>1</sup> i Böcklin<sup>2</sup>, a nad nimi „Assunta” Tycjana<sup>3</sup>, to wszystko w nieładzie może, ale tak silnie odbiło się w wyobraźni, w pamięci, w głowie. Czemuż takie ukojenie i ucieszenie przychodzi po tylu wrażeniach? Czy to nie przedsmak tego uczucia pełni i ciszy jaką doznają wybrani tu na ziemi, gdy duchową ofiarą stopią się z Bogiem. [...]

Nie kryję Ci, że mnie bardzo zdenerwował, tak jak to żołnierza, cudzy strach na polu bitwy, ten brak ciągłości raz podniesionych projektów, ale Ty tak rozumnie pisałaś i tak mi trafiłaś o tej pokorze osobistej i cierpliwości czekania, byle w pracy i ufności. Jak zleniwiłam to dowód, że do Ciebie tak dawno nie pisałam, bo jak raz sobie pofolguję i tak się pozwalam kołysać wrażeniom i popychać chwile o! To wtedy jak ta guma co ucieka i trzeba ją aż szczypcami znowu naciągać i przypinać aby spełniała swe zadanie... [...]

Od księdza Teodorowicza nie miałam nic wiadomości, tylko wiem od naszych wspólnych znajomych, że ks. arcybiskup Bilczewski ciągle z nim nad dziennika nowego stworzeniem czy przerobieniem konferuje. Od ks[iężnej] Sapieżyny ani od żadnej z pań ze Lwowa też nic nie miałam i znowu mi się zdaje, że to wszystko już zarzucone, upadło a... czy wstanie? [...]

<sup>1</sup>Paul Huet (1804-1869), malarz i rysownik francuski.

<sup>2</sup>Arnold Böcklin (1827-1901), malarz szwajcarski.

<sup>3</sup>Obraz „Assunta”, czyli „Matka Boska Wniebowzięta” z 1518 r.

## ABSTRACT

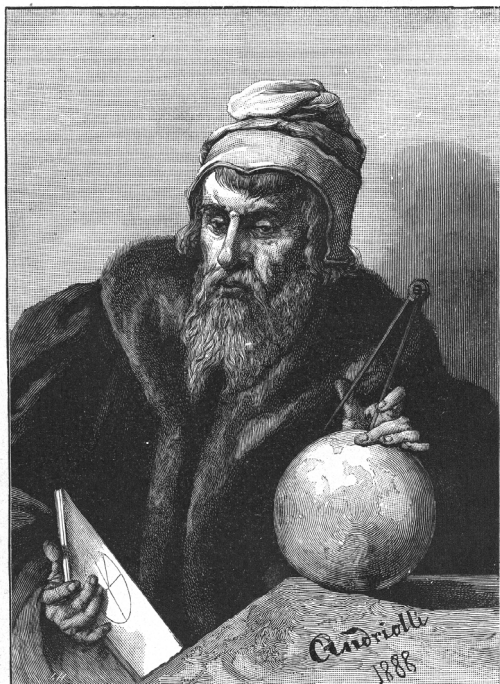
MARIA HŁYŃ

Kórnik Library of the Polish Academy of Sciences

### THE LETTERS OF MARIA HARSDORF, NÉE GNIEWOSZ, TO HELENA MYCIELSKA PART III. THE LETTERS FROM JANUARY 1ST, 1899, TILL DECEMBER 5TH, 1900

The author of these letters, Maria Harsdorf, informed Helena Mycielska about her impressive involvement in the activity of various Catholic women's charity organisations, which – in her opinion – should balance the influences of the charity organisations created by Polish feminists at that time.

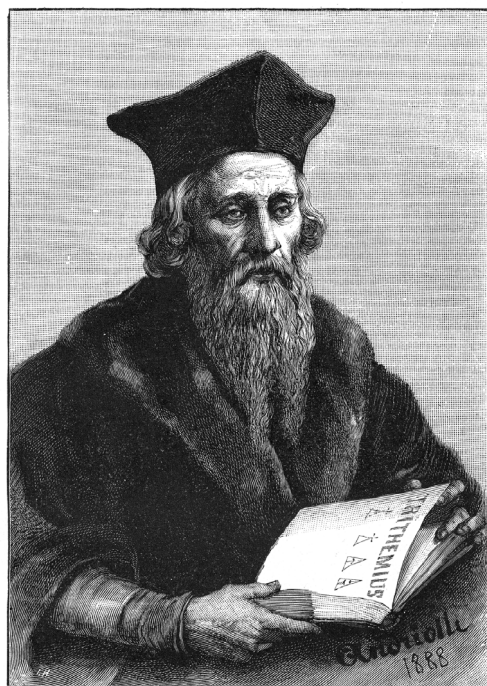
She was careful to present several forms of activity by Catholic groups in order to avoid protectionism and over-sensibility towards persons entrusted to her care. She definitely aimed to help them restart their “independent life”. The passages of these letters are somehow similar to the thoughts of Pope John Paul II on Christian charity (cf. *Novo millennio ineunte*). She also publicised economic scandals in Galicia and mentioned the fact that she kept writing reviews of the works submitted to her by Jerzy Mycielski (Helena Mycielska’s cousin). She often described the everyday life in Świstelniki-Dąbrowa in Eastern Galicia as well as shared her impressions from various trips, e.g. from the expected trip to Italy.



**Dr JAN DEE**

ASTROLOG I CZARNOKSIEŻNIK  
ELŻBIETY KRÓLOWEJ ANGIELSKIEJ.  
1527 — 1607.

według współczesnego wizerunku rysował M. E. Andriolli,  
ryt. J. Holewiński.



**EDWARD KELLEY**

CZARNOKSIEŻNIK I ALCHEMIK.

1555 — 1597.

według współczesnego wizerunku rysował M. E. Andriolli,  
ryt. J. Holewiński.

Portrety Johna Dee i Edwarda Kelleya wykonane przez M. Andriolliego i J. Holewińskiego do książki A. Kraushara *Czary na dworze Batorego* (Kraków 1888), wzorowane na drzeworytach z *A true and faithful relation* (London 1659)